Nr. 47. Lwów — Niedziela dnia 27 Lutego. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 8 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: B 1 Wstęp Aleks. N. Syrop. Hł 4 | Jutro: św. Leandra Pamfyła | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o 6 m. 54, Zachód „ 5 „ 34 | Długość dnia g. 10 m. 40, Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 lutego.

Ciekawa polemika rozwinęła się między rosyjskimi dziennikami o charakterze i zamiarach Aleksandra III, na którego wolę i rozum stanu powołują się z ogromnym pietyzmem pisma szowinistyczne, ilekroć występują z żółcią przeciw teraźniejszemu kierunkowi rządu petersburskiego. Zdaniem publicystów, hołdujących systemowi Hurki, Apuchtina, Orżewskiego i Ignatiewa, wszystko teraz idzie tak źle, że „car twórca pokoju“, miłośnik prawosławia i wielki budowniczy idei narodowej rosyjskiej przewraca się w grobie, a duch jego boleje nad prędkim upadkiem wszystkiego, co on tak mozolnie i szczęśliwie dźwigał ku sławie Rosyi i wielkości prawosławia. Uczniowie Katkowa, którzy w ujemnych dla nas uczuciach prześcignęli mistrza, ale talentem i rozumem do końca mu nie dorośli, przeplatają wszystkie jeremiady na dzisiejsze czasy okrzykami, że tego nie zrobiłby mądry Aleksander III: nie pozwoliłby Polakom wypowiadać swych „niedorzecznych“ fantazyj o jakichś prawach polskiego języka, nie słuchałby ich chytrych i kłamanych zapewnień, jakoby są lojalni, nie wpuściłby „intrygantów w sutannach“ do szkoły, nie zezwoliłby na wznoszenie nowych kościołów, a nadewszystko zawsze nie wierzyłby Polakom i katolikom. Rosya i prawosławie! — w tych dwóch wyrazach zamykało się jego pojęcie o wszechrosyjskiem państwie i po za tem nie było dlań nic godnego szacunku, ani istnienia. Nie rozumiał on, co to są czyjeś tam prawa, niezgodne z arcyprawem państwa, pojmowanego tak: jeden naród, jeden język, jedna prawosławna wiara i jedna wola! — W ten sposób szowiniści rosyjscy, wynosząc postać Aleksandra III i bijąc przed nią czołem, jak przed największą narodową świętością, chytrze zaczęli podkopywać powagę Mikołaja II. Aby zaś pokazać, że zamiary teraźniejszego cesarza są daremne i dobre jego chęci padają na niewdzięczny grunt, milczą oni o wszystkich objawach świadczących na korzyść Polaków, natomiast każdy maluczki wybryk rozdymają do wielkości buntu, zmyślają fakta i przekręcają znaczenie każdej myśli polskiej. Stało się to metodą, którą wydoskonalono bardzo prędko i tak przejęto się tą rolą, że ich lamenty i łzy, ich przysięgi na Aleksandra III mogą uchodzić za szczere. Ale to jest haniebna intryga, szkodliwa nietylko dla rządu, lecz także dla cesarza Mikołaja II, który jednak nie krępuje tej kreciej pod sobą roboty, bo pewnie nią pogardza, a przytem nieraz już zaznaczył życzenie, aby wolność przekonań była tolerowana. Rząd więc nie występuje przeciw tej intrydze, natomiast powstały przeciw niej dzienniki uczciwe. *Grażdanin* podał artykuł z podpisem księcia Meszczerskiego o nikczemności tych faryzeuszy, którzy dla podłych celów fałszują pojęcie ogółu rosyjskiego o charakterze i ideałach Aleksandra III. „Ten monarcha — powiada ks Meszczerski — był wzorowym chrześcijaninem, więc nienawidził wszystkiego, w czem był jakikolwiek ucisk, gwałt, albo fałsz. Lecz źle się wyrażam, gdy mówię, że nienawidził. Nie było w nim nienawiści, było tylko serdeczne cierpienie, głęboka boleść, ilekroć dowiedział się o ludzkiej podłości. Jego gołębia dobroć i niemal dziecinna wiara, że wszyscy są zacni, prawi i sprawiedliwi — to był mur dokoła niego, przez który wiele nie mogło przebić się do jego ucha. Lecz ilekroć dowiedział się o nikczemności, tracił w gniewie panowanie nad sobą. Raz powiedział: „Szanuję każde zdanie, choćby niezgodne z mojem, byle ono było szczere. Nie narzucam nikomu moich przekonań, ani wierzeń i nie chcę, aby pod tym względem istniał despotyzm“. Innym razem rzekł: „Prawosławie i rosyjskość stawiam na pierwszem miejscu, a to dlatego, że w nich widzę miłość, która poważa i czci każdą inną religię i każdą narodowość“. Kiedy raz przy nim mówiono o gnębieniu słabszych narodowości, on podniesionym głosem i z naciskiem rzekł: „Silny, który nienawidzi słabszego od siebie, składa dowód, że w gruncie rzeczy jest słabym, co też zawsze się po jakimś czasie pokaże“. Można ubolewać tylko nad tem, powiada ks. Meszczerski, że mało było takich, którzy rozumieli Aleksandra III i opacznie spełniali jego wolę. Ale takich nierozumiejących i teraz jest dużo.

Przeciw tym, którzy umyślnie nie rozumieją, a zasłaniając się zmarłym carem, jątrzą, fałszują fakta, podszczują rosyjską opinię na Polaków, Finlandczyków, Ormian, Tatarów kazańskich i na wszystkie nieprawosławne wyznania, wystąpiły także bardzo ostro *Petersburskie Wiedomości*, lecz jeszcze ważniejsze jest wystąpienie protojereja Izwiekowa w miesięczniku *Chistianskoje Cztienie* (Chrześcijańska lektura), wydawanym przez petersburską prawosławną akademię duchowną. Przedmiotem tej rozprawy jest „Pasterska działalność na Litwie metropolity prawosławnego Makarego“. Autor opowiada, jak Murawjew i Kaufman zmuszali chłopów do przechodzenia na prawosławie i policyi nakazywali pędzić przymusowo nawróconych do cerkwi, a opornych usuwać bez hałasu z kraju. Wówczas po wsiach zaprowadzono „nauki cerkiewne“, na które spędzano chłopów do popa. „Obiecywano włościanom katolickim znakomitą poprawę bytu materyalnego za przejście na prawosławie, ale to skutkowało bardzo rzadko, więc urzędnicy nie wahali się dla przekonania opornych używać o wiele silniejszych argumentów. Pan Kojałowicz pisał o rządach hr. Murawjewa z wielkiem uwielbieniem, a unosząc się nad rozwojem prawosławia na Litwie za jego rządów, tak powiada: „Wówczas była taka skłonność do prawosławia, że lud z całych wiosek prosił o zapisanie go do wyznawców wschodniej cerkwi. Nawet żydzi wychwalali prawosławie i dowodzili chłopom, że rosyjska wiara lepsza od polskiej“. Gdyby p. Kojałowicz nie był poważnym pisarzem, sądziłbym, że zjadliwie szydzi ze sposobów przyciągania litewskiego ludu na prawosławie. Nie dziwno, że żydzi wychwalali prawosławie, bo za to policyanci spędzali do karczem chłopów, którzy pili wódkę, słuchali żydowskiego kazania o wyższości prawosławia nad katolicyzmem, a potem podchmieleni, dość łatwo pędzeni byli do cerkwi, gdzie już czekał pop i urzędnik. Zapisano półpijanych na prawosławie, pokropiono święconą wodą — i klamka zapadła! Czasy takiego apostolstwa już na szczęście niepowrotnie minęły. Ale co miał począć metropolita Makary, mąż bogobojny, który wkrótce potem zasiadł na arcybiskupiej stolicy prawosławnej w Wilnie? Włościanie zapisani na prawosławie zwolna zaczęli coraz śmielej wracać do swej katolickiej wiary. Parochowie donosili metropolicie, że już nie mają ani jednego parafianina i że duch katolicki rozgorzał z wielką siłą. Makary musiał starać się o to, aby zapisani jako prawosławni pozostali przy cerkwi. Więc udał się z prośbą do jeneralnego gubernatora, którym wówczas był już nie Kaufman, lecz Patapow, aby urzędnicy pomagali parochom, ale Patapow odpisał: „Co się tyczy napędzania ludu do duchowieństwa i przymuszania do religijnej gorliwości tych włościan, którzy nie odznaczają się pilnością w rzeczach wiary, to prawo na to nie pozwala“. Wiadomość o tem rychło rozeszła się po kraju i już niczem nie można było utrzymać chłopów przy cerkwi. W kilka lat potem spostrzeżono w Petersburgu, że „prawosławna“ Litwa znowu jest nawskróś katolicką, i zapytano metropolitę Makarego, jak na to poradzić, a on odpisał: „Ponieważ czynownicy nawracali lud na prawosławie, więc teraz niech oni szukają sposobów utrzymania go przy cerkwi“. Wtedy w Petersburgu machnięto ręką, a było to już przy Aleksandrze III“.

Szowinistyczna prasa ostro napadła na protojereja Izwiekowa za fałszywe przedstawianie rzeczy, na co on odpowiedział listem w dziennikach: „Metropolita Makary miał słuszność jako pasterz i jako mąż stanu. Wiara narzucona nie może być mocna, ani dobra, przymusowe nawracanie katolików zrażało ich do rządu i rzeczywiście tak zraziło lud, że on zapomniał o dobrodziejstwie zniesienia pańszczyzny“.

Znowu tedy uczciwe pisma zwróciły się do szowinistycznych z zapytaniem, czy takie skutki poprzedniego systemu można uważać za pomyślne dla państwa. „Bo, że są pomyślne dla czynownictwa — woła *Russkij Trud* — to łatwo zrozumieć: ono chciałoby wciąż przymusowo nawracać, chciałoby, aby nawróceni co tydzień odpadali i byli znowu nawracani, bo za taką robotę można się spodziewać awansów, orderów i pieniążków. Ale chyba już dość tego wszystkiego“.

Takie polemiki są niezaprzeczenie bardzo pożyteczne. Z góry fałszów i oszczerstw wydobywają one czystą prawdę, której siła jest nieskruszona i twórcza.

We Włoszech znowu zaczęły się rozruchy, wywołane przez robotników wiejskich. W Abruzzach potworzyły się bandy, z któremi walczy wojsko. Kolej Adryatycka wstrzymała ruch pociągów w okolicy Ancony, ponieważ bandy chłopskie zrywają szyny i psują mosty. Między Assyżem a Rzymem w Apeninach także wstrzymano komunikacyę kolejową, aby nie narażać publiczności na napady zrewoltowanych chłopów. W Sycylii rozruchy są już zdawna stanem normalnym, ale zuchwalstwo awanturników przekracza zwykłą miarę. Kilka dni temu w Modice pod Syrakuzami tysiączny tłum chłopów napadł na magistrat i stoczył bitwę z wojskiem. Głód jest jedyną przyczyną tych wypadków, ale zachęta do nich wychodzi od socyalistów. Rzymskie dzienniki podają następujący wymowny rachunek: Przed 25ciu laty we Włoszech było o cztery miliony mniej ludności, niż jest dzisiaj i wtedy już skarżono się na biedę; jakaż ona musi być teraz, skoro statystyka wykazuje, że cały zbiór zboża razem z dowozem zagranicznym wynosi rocznie o 2 do 3 milionów centnarów zboża mniej teraz niż było przed 25ciu laty. Ludność powiększyła się o 12%, a cała ona zjada mniej o 6%, niż zjadała dawna, mniej liczna ludność. Za to podatki wzrosły o 57% i urzędników przybyło przez to 25cio-lecie przeszło 14 tysięcy osób. W rezultacie tego dziś są rozruchy objawem stałym, a potem przyjdzie bankructwo.

Secesya?

Piszą nam z Wiednia 25 lutego:

Według ostatnich depesz z czesko-niemieckiej widowni wojny, jutro sejm praski przystąpi do rozpraw nad adresem, co pociągnie za sobą wystąpienie posłów niemieckich z sejmu. Z depeszy *Tagblattu* należałoby wnosić, że to będzie tylko secesya ad hoc, na teraźniejszą sesyę, która i tak za kilka dni się skończy; według depeszy *Neue freie Presse* zanosiłoby się na dłuższą, niejako zasadniczą abstynencyę, jak w r. 1886. Ze stanowiska prawidłowego parlamentaryzmu potępiamy wszelką secesyę. Gdy *plebs* z Rzymu uchodziła na *montem sacrum*, albo nasi różni Sicińscy „uciekali na Pragę“, były to zawsze środki niegodne, chociaż jeszcze nie wprost rewolucyjne. W Austryi niestety zrywanie sejmów, secesya, abstynencya uzyskały poniekąd prawo konstytucyjnego obywatelstwa. Nie minęła jeszcze żadna sesya sejmów krajowych, podczas której nie byłaby nastąpiła tam lub ówdzie secesya, albo secesyjka, jeżeli więc posłowie niemieccy jutro wystąpią z sejmu czeskiego, nie będzie to żadnym nadzwyczajnym i niebywałym wypadkiem. Gdyby zaś usiłowano wystawić go jako taki, wystarczy przypomnieć, że Czesi posługiwali się abstynencyą względem Izby poselskiej od r. 1863 do 1879, a względem sejmu czeskiego od 1867 do 1878. Nam służy prawo zasadniczo potępiać wszelką secesyę jako środek niekonstytucyjny. Tym jednak, którzy tego środka używali tak często i tak długo, nie przystoi wszczynać wielkiej wrzawy z powodu (zapowiedzianej na jutro) secesyi posłów niemieckich z sejmu czeskiego. Jest to znakiem faryzeuszostwa, gdy się widzi źdźbło w oku sąsiada, a nie dostrzega belki we własnem.

Prawda, każda większość posiada prawo wygłoszenia swych życzeń i żądań w adresie. W teoryi jest to najsłuszniejszem. Polityka jednak nie jest wiedzą oderwanych teoryi, jak nauka logiki, lecz sztuką — przedewszystkiem sztuką kompromisów. W tej sztuce adres Sejmu galicyjskiego posunął się bardzo daleko, stawając na stanowisku zupełnego równouprawnienia, gdy na podstawie rozwoju historycznego 7 wieków mamy narodowy obowiązek obstawać przy *przewadze* żywiołu polskiego na tych wschodnich kresach, które krwią i duchem przodkowie nasi zdobyli dla cywilizacyi i państwowej myśli polskiej. Natomiast adres młodoczeski dociera zbyt daleko w przeciwnym kierunku, wygłaszając szorstko życzenia czeskie bez wszelkiego względu na uczucia, przekonania a choćby przesądy niemieckiej ludności. Staje się to tem więcej rażącem, gdy zważymy, że przez kilka wieków w Czechach posiadali Niemcy stanowczą przewagę. W takich stosunkach ewolucya może i powinna dokonywać się tylko powoli i w najłagodniejszych formach, bo w przeciwnym razie przybiera cechę skrajnego przewrotu. Twierdzenie projektu adresu, że od 50 lat polityczne stosunki w Czechach nie zmieniły się wcale na lepsze, lecz owszem pogorszyły się i zaostrzyły, odsłania pewien brak taktu wobec Monarchy, któremu wszyscy przyznać musimy, że od 50-ciu lat sumiennie, z poświęceniem i ojcowską troskliwością spełniał swe trudne obowiązki cesarskie. Twierdzenie takie fałszywe i oparte wyłącznie na roszczeniach czeskich, nie uwzględnia faktu, że Cesarz, spełniając nagle wszystkie życzenia Czechów, tem samem zraziłby sobie ludność niemiecką, gdy tymczasem zadaniem Monarchy może być tylko stopniowe zadowolenie jednych bez wywołania rozpaczliwego oburzenia drugich. Dla tego projekt adresu dra Kramarza, zasadniczo różny od adresu Sejmu galicyjskiego, jest niewątpliwie grubym błędem politycznym, a upieranie się przy jego uchwaleniu świadczy, że zawsze jeszcze młodoczechom chodzi więcej o jałową demonstracyjkę, obliczoną na tłumy, niż o prawdziwie płodną akcyę polityczną.

Większość powinna zawsze poniekąd uwzględniać życzenie i nastrój mniejszości. Staje się to koniecznem zwłaszcza wtedy, gdy naprzeciwko sobie stawają stronnictwa nie polityczne, lecz narodowe, — jak w Sejmie czeskim. Czesi mogą wskazywać na to, że Niemcy nie zawsze przestrzegali tej zasady. Ale prosty odwet, zemsta nie stanowią mądrego środka politycznego. „*Rien n'est plus stérile que la politique des rancunes*“. (Nic bardziej nie jest bezpłodnem, jak polityka złości).

Jubileusz Ojca Świętego.

Wczoraj odbyło się w ratuszu posiedzenie wszystkich sekcyi komitetu obywatelskiego, zajmującego się urządzeniem uroczystego obchodu dyamentowego jubileuszu Ojca św. — Stwierdzono na niem ku ogólnej radości, że zanosi się na to, iż obchód ten w stolicy kraju wypadnie prawdziwie imponująco. Wszystkie warstwy ludności, zarówno inteligencya, jak mieszczaństwo i sfery rękodzielnicze i robotnicze wezmą udział w tej manifestacyi katolickiej i narodowej, a także z prowincyi wybiera się na ten obchód wiele rodzin. Sędziwa poetka, Seweryna Duchińska, przysłała komitetowi pełen prawdziwego natchnienia wiersz na cześć Ojca św., zaś profesor konserwatoryum tutejszego, p. Mieczysław Sołtys, skomponował do słów X. Władysława Czencza kantatę na chór męski i orkiestrę, która wykonana zostanie podczas uroczystego obchodu w ratuszu. Wspaniale zapowiada się także uroczysty pochód wszystkich korporacyi i stowarzyszeń ze sztandarami, który po nabożeństwie wyruszy z przed kościoła katedralnego i uda się do ratusza. W dniu 3 marca, jako w rocznicę koronacyi, wyszle komitet telegram z gratulacyami i wyrazami hołdu do Ojca św., a odpowiedź Dostojnego Jubilata nadejdzie zapewne w sam dzień obchodu i będzie odczytana ludowi. Po ożywionej debacie postanowiono, że uroczysty obchód we Lwowie odbędzie się w niedzielę 6-go marca z następującym programem:

1) O godzinie 9 rano zebranie reprez[...] tantów instytucyi, korporacyi i stowarzy[...] w ratuszu.

2) O godzinie pół do 10-tej ra[...] tych stowarzyszeń i korporacyi do [...] chikatedralnego. Stowarzyszenia [...] i robotnicze ustawią się na placu [...] dokoło swych sztandarów.

---

40)

Dzieje małżeńskie

POWIEŚĆ

przez

S. PILECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

I tak długo jeszcze wylewała swe żale, a ja usiadłem, oparłem głowę na ręku, słuchałem jej słów, które sprawiły, iż serce moje topniało, jak bryła śniegu w ciepłej atmosferze. Nie mówiłem nic, tylko słuchałem, a coraz wyraźniej stawało mi się jasnem, że mówi prawdę, że faktów żadnych przeciw niej nie miałem, że tylko moja wyobraźnia nasuwała mi ich możebność. Faktem tylko było, że lubiła się bawić i jeździć, ale cóż to znaczyło wobec tych czynów, o które ją posądzałem! Tak już przywykłem do tych posądzeń, tak je uważałem już za fakty, że gdy ona mówiła, serce moje zatrzymywało się na chwilę w procesie bijania. Zakradała się znów niewiara, znowu podejrzliwość brała górę, podziwiałem jej dyplomacyę, zgrabnie przypuszczony atak. Chciałem już nieraz rzucić się jej do nóg, — ale znowu przychodziła refleksya, że to z jej strony fałsz, a że tylko moje serce, spragnione zgody, samo bezwiednie nagina rzeczy do tego pragnienia. Przypomniał mi się czyjś wiersz francuski:

...tous les êtres aimés
Sont un calice de fiel, qu'on boit les yeux fermés.

Ale nie, ta istota nie była zdolna do fałszu, nie na dyplomatkę ją Pan Bóg stworzył; była na to za szczera, za gwałtowna. Prawda, że w razie potrzeby zdolność dysymulacyi u kobiet wzrasta olbrzymio, ale tu nie widziałem już bardzo do tego udawania powodów. Gdy tak siedziałem pogrążony w zadumie, Terenia ciągnęła dalej:

— Pozostawiałeś mnie najczęściej samą, bez opieki, niby pod pretekstem jakichś ważnych zajęć, których ostatecznie nie miałeś. Nie chciałeś brać udziału w moich przyjemnościach, rozrywkach, żądałeś, żebym ja, 20-letnia panienka, odrazu stała się poważną matroną. Bawiło mnie wówczas pokazać się w świecie, jako mężatka, schlebiało mi to, że mi nadskakiwali i że mnie otaczał rój flirtującej młodzieży, ja w duszy z nich drwiłam, mówiąc do siebie: „Kocham mego Tadzia, a z was sobie nic nie robię“...

— Przerwałem jej, zapytując: Czemużeś mi nigdy nie mówiła tego?

— Bo byłeś zawsze napuszony, nadęty, zły, mroziłeś mnie swoją nieukontentowaną miną, rozbudzałeś we mnie ochotę do robienia ci na przekór, przez tę wiecznie zgryźliwą podejrzliwość i zazdrość. Bóg mi świadkiem — wołała z zapałem, — że długie lata nic sobie z tego nie robiłam, nie zwracałam na te twoje dąsania uwagi, kochałam cię szczerze i uczciwie; co mnie zmroziło najwięcej, to to twoje nagłe ukazanie się w wagonie. Wyjeżdżałam z Chełbowic z pewną radością, że cię zobaczę. Jaś mi robił w drodze wymówki, że już ich nie kocham, że nie dbam o nich, że zapomniałam o dziecinnych latach, spędzonych w domu. Broniłam się przeciw temu i zaczęliśmy wspominać te lata dziecinne, te lata swobodne, bez troski, czułam jednak, że coś się w mojem sercu rzeczywiście zmieniło, że już ten dom rodzicielski nie jest mi równie drogim, jak wprzódy. Rozrzewniło mnie to, płakałam, myślałam też, że już może ojca nigdy nie zobaczę, bo doktorzy uważali stan jego za coraz gorszy, przypomniałam sobie, jaki ten łagodny człowiek był zawsze dla mnie dobry i czuły. Właśnie walka tych dwóch uczuć, tego nowego uczucia przywiązania do Sieniawy i znikanie mych dawnych uczuć, była powodem mego smutku i łez. Nagle, gdy myślą przenoszę się ku tobie, ku dzieciom, gdy prawdziwe, dojrzalsze jakieś uczucie żony i matki budzi się w mem sercu, stajesz we drzwiach, podejrzliwy, ponury, przeszywający mnie wzrokiem. Myślisz, żem cię nie zrozumiała i owszem, odrazu pojęłam cię doskonale, odgadłam, żeś się schował w wagonie, by mnie śledzić, by mnie złapać na czemś, czego nie było. Zmroziłeś tą swoją niewiarą rozkwitające we mnie lepsze uczucie, spostrzegłam, że nie chcesz zejść do mojej duszy i przyznać jej prawa rozwoju, lecz chcesz mnie despotycznie naginąć do siebie, chciałeś, żebym odrazu myślała jak ty, czuła jak ty, lubiła to, co ty lubisz nienawidziła tego, czego ty nienawidzisz. Darmo, mój drogi, każdy ma swoje prawa, swoje poglądy i pragnienia. Ja sama dziś czuję w sobie olbrzymie zmiany, ja sama, jadąc tej zimy do Warszawy, myślałam, że mnie zabawi jak wprzódy. Ale, przeciwnie, zaczęło mnie to wszystko nudzić, wiecznie te same bale, stroje, wiecznie te same banalne rozmowy, wiecznie ten sam flirt. I właśnie w chwili, gdy uczucie to zaczęło we mnie dojrzewać, gdy jęłam się zapatrywać poważniej na życie, gdy pociągałeś mnie i ty, i dzieci, i dom, gdy wracam z najlepszemi postanowieniami, ty mnie przyjmujesz jak psa, odpychasz mnie, mrozisz, znowu nie dowierzasz, znowu posądzasz. Miałam może i ja pokusy, moje chwile walk, moją chorobę wyobraźni. Gdybyś był przy mnie, gdybyś mi był towarzyszem i pobłażliwym przyjacielem, a nie podejrzliwym tyranem, możebym nawet walczyć nie potrzebowała wcale. Ale skoro byłam tak puszczoną samopas, czując twój chłód w ostatnich latach, twoją nieszczerość, zdawało mi się, że jestem taką nieszczęśliwą i wzgardzoną istotą, iż chciałam, by świat się nademną zawalił. „Ej, niech będzie co chce! niech się wszystko kończy, czy tak, czy inaczej. Nie kocha mnie, opuszcza, może znajdę w innej duszy, w innem sercu choć pociechę dla wyobraźni“. Ale w ostatniej chwili coś drętwiało we mnie, jakiś głos wewnętrzny mi mówił „Tereniu, będziesz zgubiona na wieki!“ i odpychałam pokusy i wychodziłam zwycięsko. A za to ty, ty! mój mąż! ty, mój towarzysz! brudzisz mnie w myśli podejrzeniami i żywisz dla mnie pogardę, kiedym ja czysta i nieskalana“.

— Siedziałem wówczas, oparłszy głowę na tylnej poręczy fotelu, ręce założyłem za głowę, zamknąłem oczy, nie mówiłem nic, bo mówić nie mogłem, bo czułem jakieś szczególne fizyczne uczucie rozkoszy, zdawało mi się, że jakiś dobroczynny uspokajający płyn rozlewa się po mojem ciele, czułem jak to tu, to tam, w moim organizmie jakiś nerw się rozluźnił, a potem drugi i trzeci. Umilkła, szlochając od czasu do czasu, i ja milczałem, a potem po chwilowem jeszcze milczeniu, mówiłem jej tak: Niestety, Tereniu, ty masz racyę, przyznaję, żem ja winien. Nie byłem ci bratem, ale kochankiem, nie byłem mężem, lecz samcem, nie zstępowałem do ciebie, ale chciałem cię złamać. Jeżeli tłómaczysz sobie, jeżeli pojmujesz, żeś niejedno upodobanie zmieniła, to tłómacz i mnie. I ja byłem niedojrzały jeszcze jako mąż, a do tej dojrzałości przeszkadzała mi miłość taka wściekła, taka straszna, taka gwałtowna! Nie odpowiedziała mi nic, tylko poczułem na czole spokojny, dobry, przyjacielski jej pocałunek[...] Nie wybuchnęliśmy żadnym szałem, [...] zachwytem, tylko pozostaliśmy w [...] objęciach, głowa koło głowy, [...] złączone

Ostatnie[...] spokojnie[...] mnie[...] op[...] s[...]

ma[...] z zie[...] spoczyw[...] towy kam[...]

„Teresa[...] Tadeusz[...] stał z oczym[...]

natchniony, jak czekając[...] gdyby gorąco wzywał [...] i zlały mu do duszy r[...]

Ja też nie mogł[...] głem wyszeptać z[...] to na Tadeusza[...] siebie, raz ni[...]

Wr[...] śmy [...] o b[...]

3) O 10 rano solenne nabożeństwo z kazaniem. W czasie nabożeństwa chór „Lutni" wykona mszę Kurpińskiego.

4) Po nabożeństwie uroczysty pochód ze sztandarami z kościoła do ratusza.

5) W ratuszu. O 12 w południe uroczysty obchód w wielkiej sali radnej z następującym programem:

a) przemówienie prezydenta miasta dr. Małachowskiego; b) kantata prof. M. Sołtysa, wykonana przez chór „Lutni"; c) odczyt prof. M. Lityńskiego; d) przemówienie reprezentantów klas robotniczych; e) połączone chóry stowarzyszeń rękodzielniczych wykonają Beethovena: „Niebiosa głoszą".

6) Wieczorem illuminacya miasta.

W dniu obchodu wszystkie kościoły lwowskie przystrojone będą flagami i emblematami papieskimi. Także miasto przybierze wygląd świąteczny, gdyż wszystkie ulice, któremi przechodzić będzie uroczysty pochód, będą odpowiednio udekorowane.

Z sejmów.

W Sejmie czeskim przypomniał wczoraj p. Wolf awantury, wyprawiane niedawno w parlamencie wiedeńskim. Marszałek ks. Lobkowicz zwrócił się do Izby z prośbą o upoważnienie go do złożenia deputacyi z 30 członków i do poprowadzenia jej w swoim czasie do Cesarza, celem złożenia Mu życzeń i hołdu. Podczas przemówienia marszałka, wszyscy posłowie powstali z miejsca z wyjątkiem czterech, t. j. Wolfa, Iry, Schückera i Reiningera. Podczas gdy cała Izba biła oklaski, Wolf krzyczał ile mu sił starczyło: „Proszę o głos! Co to za parlamentaryzm! To prawdziwa kołowacizna lojalności. Obrzydliwa komedya. Wykroczenie przeciw prawu". — Izba nie zważając na krzyki Wolfa biła dalej oklaski. Wolf zwrócony do marszałka woła: „Panie marszałku, pan złamałeś słowo, to brutalność". Marszałek wezwał go do porządku, a Wolf dalej krzyczał: „I przy demonstracyach lojalności trzeba szanować regulamin". — Na ławach młodoczeskich ozwały się głosy oburzenia i poczęto wołać: „Za drzwi z nim!" — a Wolf w odpowiedzi nazwał młodoczechów służalcami, do marszałka zaś wołał: „Wybierz mnie pan do tej deputacyi, ja przynajmniej powiem Cesarzowi prawdę, bo od tych panów jej się nie dowie".

Gdy uciszyło się, oświadczył marszałek, że zamyka posiedzenie, a następne odbędzie się dziś w sobotę, a pierwszym punktem porządku dziennego będzie debata adresowa. Po tej zapowiedzi marszałka, poczęli posłowie niemieccy głośno protestować i wołać: „Niech żyje naród niemiecki" — a Wolf zawołał po czesku: „Slavne! Pane Sejm wynośmy się teraz". Na tem zakończyło się posiedzenie.

Niemiecki poseł Nitsche złożył wczoraj do laski marszałkowskiej wniosek o zaprowadzenie piątej kuryi. — Wczoraj uchwalili posłowie niemieccy tekst deklaracyi, którą złożą na dzisiejszem posiedzeniu przed opuszczeniem Sejmu.

Korespondencye.

Berlin 24 lutego.

Kwestya polska zajmuje od czasu uchwalenia słynnych stu milionów na rzecz komisyi kolonizacyjnej, najważniejsze miejsce w polityce wewnętrznej cesarstwa niemieckiego. Kwestya ta zajęła tak szerokie warstwy i wystąpiła na wierzch w tylu formach, że dziwić się przychodzi, jak mogli ci Niemcy i Polacy tak długo żyć obok siebie i nie widzieć tych niebezpieczeństw, które im grożą wzajemnie. Dzienniki i ludzie prywatni występują z wymyślaniem środków antipolskich w najrozmaitszych dziedzinach życia społecznego i politycznego. Polacy znów, wiedzeni zmysłem samozachowawczym, muszą na tę akcyę niemiecką odpowiadać reakcyą polską i tak rzecz zaognia się z każdą chwilą coraz bardziej. To, co się teraz dzieje, wyszło już po za granice nakreślone nawet rozumnym egoizmem i obraca się już w sferze namiętności. Nic też [illegible]wnego, że w wielu wypadkach walka ta wy[illegible] epizody wstrętne, a często nawet i [illegible]e.

[illegible] sejmie pruskim każda kwestya choćby [illegible]ła wspólnego z polityką narodowo[illegible] [illegible]ja tendencyę przemienienia się w [illegible] a w dyskusyi natychmiast dają [illegible]wa „agitacya wielkopolska", [illegible]ców", „brak patryotyzmu u [illegible] końcu jednego z ubie[illegible] pruskiego, podczas de[illegible] [illegible]isterstwa budowli pu[illegible] poseł Jackel rząd, [illegible] regulacyi Warty po[illegible] [illegible]dziło się na ponie[illegible] tej regulacyi. [illegible] ekonomicznej [illegible] niemiecy [illegible]ę pol[illegible] [illegible]rak [illegible]

[illegible] nili, skoro nie zmienia się względem nich taktyki kierowanej duchem eksterminacyjnym.

Nie potrzeba jednak nawet kwestyi aktualnych, aby szowinizm narodowy niemiecki mógł wyprawiać sobie istne orgie. I tak organ związku „Alldeutscher Verein" *Alldeutsche Blätter* ogłosił przed kilkunastu dniami rejestr życzeń patryotycznych, o których spełnienie rząd pruski w roku bieżącym starać się powinien. Oprócz dyrektyw dotyczących wzmocnienia Niemiec i ich znaczenia w świecie, znajduje się w tej litanii szowinizmu cały szereg żądań wymierzonych wprost przeciw Polakom. Autor domaga się naprzykład opodatkowania niemieckich firm i plakatów, zakazu używania obcych języków na wszystkich zgromadzeniach, odbywających się w państwie niemieckiem, zniemczenia wszystkich nie-niemieckich nazw w Rzeszy, przeniesienia na zachód wszystkich urzędników pochodzenia polskiego, zatrudnienia li tylko niemieckich robotników w robotach rządowych i t. d.

Do tej zaciekłości przyczynia się też w wielkiej mierze i nienawiść szczepowa, jaka rozgorzała w środkowej Europie. Niemcom wydaje się, że stoją wobec falangi plemion słowiańskich, które zwarły się w jedno, aby zetrzeć z powierzchni ziemi plemię germańskie. Że Polacy mogą do pewnego stopnia reprezentować słowiańszczyznę, a stoją w bezpośrednim związku państwowym z Niemcami, więc na nich jako na najbliższych i najzależniejszych wylewa się całe odium zagrożonego we własnym przekonaniu germanizmu. Syndykat handlowy polsko-czeski, mający — jak wam tam wiadomo — na celu tylko zbliżenie się Czechów i Polaków na polu ekonomicznem, stał się dla tutejszych pism prasentońskich powodem do strasznych wymysłów. Wydaje im się, że celem syndykatu jest zbojkotowanie niemieckiego przemysłu i handlu. Kto winien? Naturalnie że Polacy. Według doniesień tutejszych dzienników hakatystycznych ogniskami tej walki z handlem niemieckim mają być Poznań, Lwów, Kraków i Praga. Otoż nowy argument przeciwko Polakom z pod zaboru pruskiego, choć, o ile mi wiadomo, Poznań nie brał udziału ani w inicyatywie ani w organizacyi syndykatu.

Te wybujałości poczucia narodowego odbijają się też głośnem echem w społeczeństwie niemieckiem i wywołują w niem inicyatywę w wymyślaniu środków, mających na celu zabezpieczenie niemieckości przed najazdem słowiańskim, a w pierwszej linii przed polskim. Cała powódź broszur politycznych i narodowo-społecznych zalewa Niemcy, a oprócz tego pojawiają się w pismach projekty antipolskie, oskarżenia a nawet oszczercze denuncyacye na Polaków. Przytoczę tylko dwa przykłady, jaką metodą posługują się autorowie broszurowych lub dziennikarskich pamfletów. Oto jakiś pseudo-uczony p. v. Müller, pułkownik pensyonowany, usiłuje udowodnić za pomocą systematycznego rzekomo wyzyskiwania historyi, że Niemcy mają prawo zniszczyć Polaków zamieszkałych w obrębie państwa niemieckiego. Dlaczego? Bo kiedy Polacy siedzieli sobie jeszcze cicho nad Uralem, ziemie zamieszkałe dziś przez nich należały do plemion germańskich. Zapomniał chyba szanowny wojak-historyk, że kategoryczniejszym argumentem są dowody z czasów historycznych, niż fantastyczne teorye snute na temat epok przedhistorycznych. W czasach historycznych zaś zamieszkiwali Słowianie nietylko Poznańskie, ale i wszystkie ziemie — na przykład okolice nad Łabą — zkąd już w czasach historycznych wyparowani zostali przez Niemców. Albo taki przykład prostego kłamstwa, w postaci anonimowej denuncyacyi, [illegible] czytelników *Geselligera* na szpaltach tego pisma. „Jak Polacy pracują systematycznie — czytamy tam — na to drobny przykład: W pewnem małem miasteczku na kresach wschodnich założył jeden z wybitnych Polaków bank ludowy, który się znakomicie procentuje. Bank [illegible]

[illegible] Wieniawski [illegible] mistrza. [illegible]

a dalej donosi ten korespondent, że w Warszawie, w salonie niejakiej pani Lamblowej, wdowy po profesorze uniwersytetu, zbierają się wszyscy przeciwnicy ks. Imeretyńskiego, ludzie, którzy pozwalają sobie nawet, pomimo, że są urzędnikami państwowymi, wyrażać się jak najnieprzyzwoiciej o teraźniejszym panującym w Rosyi, cesarzu Mikołaju II. Oto co ten korespondent pisze:

Jeżeli cesarz rosyjski w tem towarzystwie swoich wiernych poddanych, do ślepego zobowiązanych posłuszeństwa urzędników, nie nosi innego miana, jak wzgardliwe *pałkownik*, albo jeszcze lepiej *młodszyj pałkownik*, książę Imerytyński uchodzi w niem już wręcz za zdrajcę interesów rosyjskich. Przyjeżdżający często na polityczne szabasy u pani Lamblowej — żydówki z pochodzenia — z pobliskich Kułaków w Bielskiem, Apuchtin, kuzyn świętego Filareta, a niegdyś dobry i bardzo bliski znajomy gospodyni, jest w jej domu, jakby u siebie. On przewodniczy na tych schadzkach malkontentów warszawskich, nie mieszczących się już, nie mogących dość wygodnie obracać się w klubie rosyjskim, urzędowym; naokoło niego grupują się i ludzie, i wiadomości, i plotki, i pomysły politycznego starowierstwa, jedne od drugich gorsze.

Z Apuchtina poczęła się w salonie pani Lamblowej myśl manifestacyi sześciu profesorów uniwersytetu warszawskiego (Filewicz, Ziłow, Kołakowskij, Karskij, Grot, Smirnow) na dzień 15 października w Wilnie. Z salonu pani Lamblowej wychodzą ostre krytyki i niegodziwe denuncyacye, podkopujące ufność Petersburga w nowy jakoby system rządów w Królestwie; wychodzą też pośrednio i korespondencye pana Nekto, bazgracza w *Nowoje Wremia*, przedstawiającego nas stale jako niczem nieokiełznanych buntowników. Dziś już nie braknie wskazówek, nakazujących uważać ów telegram z wyrażeniem czci dla kata Litwy za wyzwanie rozmyślne młodzieży polskiej. Po telegramie, w salonie pani Lamblowej dawano głośny wyraz nadziei, że z manifestacyi studenckiej wyrodzi się taki zamęt, iż w nim runie i Ligin i ks. Imeretyński. Aby położenie jak najbardziej utrudnić, już po manifestacyi na radzie zarządu uniwersyteckiego (wchodzą do niego dziekani z rektorem), dwaj radzący, stali goście pani Lamblowej, domagali się zawieszenia wykładów na wszystkich fakultetach, potworny ten wniosek popierając brakiem osobistego bezpieczeństwa dla wykładających. Kiedy komisya śledcza już zasiadła, ci żarliwcy apuchtinowscy czuwali tylko nad wymiarem kar, które miały być tak surowe, aby przewidywane ich złagodzenie w wyższej instancyi jeszcze zbyt surowem dla skazanych być musiało. W ten sposób podtrzymując niezadowolenie, chciano wywołać nowe manifestacye, nowy zamęt, aby znowu przyłożyć siekierę do pnia.

* * *

Nominacyę docenta ruskiego języka i literatury w uniwersytecie lwowskim, dra Aleksandra Kolessy, profesorem nadzwyczajnym tego przedmiotu, poddaje pewien Rusin w *Głosie Narodu* bardzo ostrej krytyce, a to z tego powodu, że p. Kolessa od czasu jak został docentem, tj. od r. 1895 nie ogłosił najmniejszej pracy naukowej, chociaż pobierał jako docent 1000 złr. rocznej pensyi, więc miał głowę wolną od trosk o chleb powszedni. Przed r. 1895 p. Kolessa drukował parę rozpraw, wprawdzie zdaniem tego Rusina nierównej wartości i po części zanadto opartych na dziełach innych autorów, ale w każdym razie dobrze świadczących o jego pracowitości i bardziej poważnem pojmowaniu swego zawodu. Podniósłszy ten stan rzeczy, tak pisze dalej wspomniany Rusin w krakowskiem piśmie:

My rozumiemy dobrze, że przygotowanie wykładów u młodego docenta zajmuje wiele czasu, by jednak docent przy wykładach nie był w stanie ogłosić drukiem za półczwarta roku chociażby tylko arkuszowej rozprawki, tego pojąć nie możemy. Pan Kolessa grozi wprawdzie, że zajmie się wydaniem tekstów dramatycznej literatury XVIII wieku, drukowanych już w różnych publikacyach rosyjskich, jednak groźba ta trwa już zanadto długo, a przedruk tekstów trudno policzyć do poważnej naukowej pracy. Niepojętą więc wogóle jest rzeczą, na jakiej podstawie wydział filozoficzny mógł przedstawić dra Kolessę i to *unico loco* na profesora uniwersytetu. Nie chcę ja powtarzać tych pogłosek, które kursują po Lwowie, a które rzucają zbyt przykre światło, w jaki sposób bywają obsadzane ruskie katedry we Lwowie, zaznaczę tylko, że nie znajdzie się we Lwowie jednego człowieka-Rusina, któryby tą obsadą katedry ruskiej zachwycał się. Obsada tej katedry przez dra Kolessę świadczy chyba, że można puścić naukową pracę „w trąbę" i w nagrodę za to zostać profesorem. A że podobni „uczeni" jak dr. Kolessa, są zazwyczaj nadęci i dla młodzieży nieprzystępni, to łatwo zrozumiemy, że ruska młodzież nie wyniesie od takiego profesora niczego, z wyjątkiem chyba zniechęcenia. Obsada ta razi jeszcze tem więcej, że studenci uniwersytetu ruskiego, uczniowie profesora Hruszewskiego, jak Hnatiuk, Rozdolski i wielu innych, okazali ogromną naukową działalność w tym samym czasie, kiedy docent uniwersytetu, p. Kolessa, milczał jak zaklęty i oddawał się marzeniom, w jaki sposób bez pracy możnaby zostać profesorem.

Zwraca to także powszechną uwagę, że lwowski fakultet filozoficzny ma jakąś specyalną predylekcyę do radykałów. Swego czasu forsowano na tę katedrę dra Frankę i żałowano ogromnie, że minister oświaty habilitacyi dra Franki ze względów politycznych nie zatwierdził. Później ci sami profesorowie uniwersytetu, którzy zawzięcie protegowali dra Frankę, wykluczyli go za znany brutalny występ przeciw poezyom Mickiewicza z pomiędzy członków Towarzystwa historycznego. Protegowanie dra Franki możnaby jednak od biedy usprawiedliwić, gdy pominiemy to, co mu po jego występie w sprawie Mickiewicza zarzucano, jak nieszczerość i brak charakteru, bo człowiek ten pracował i pracuje wiele na polu naukowem. Za co jednak lwowscy profesorowie protegowali drugiego radykała, dr. Kolessę? [illegible]ed habilitacyą jeszcze wzywał pan Kolessa na [illegible]iadzie maturzystów w Stryju młodzież ruską, [illegible] przewodnikami jej w życiu byli Marks i Lassal, [illegible] „świeczniki" ludzkości. W rok, czy dwa lata [illegible]iej brał już pan Kolessa udział we wiecu kato[illegible] [illegible] we Lwowie, a ludzie szeptali podówczas [illegible]nią.... *sic itur ad astra....* I rzeczywiście p. Ko[illegible] dopiął gwiazdy swej, bo umiał chodzić koło [illegible]esu. Że jednak, sądząc po typowem nieróbstwie [illegible]go profesora, katedra zrobiła bardzo zły inte[illegible]a takim nabytku, jak dr. Kolessa, my jesteśmy [illegible]konani.

Sądzimy jednak, że szanowny ten Rusin [illegible]rzekonał czytelników *Głosu Narodu* i na[illegible] także nie przekona zapewne, a to z tego [illegible]odu, że w jego artykule czuć zanadto zna[illegible] francuskie przysłowie, używane zawsze wtedy, gdy idzie o posadę, a opiewające: *Ôtes-toi de là pour que je m'y mette.* (Usuń się, żebym twoje miejsce zajął).

* * *

Ponieważ władze pocztowe ogłosiły niedawno, że z powodu wzmożonego ruchu pocztowego potrzebna jest wielka liczba nowych ekspedytorów, dla których otwierają się niezłe widoki na przyszłość, przeto jeden z ludzi fachowych zabrał głos w tej sprawie i w artykule p. tyt. „Dola ekspedytorów pocztowych", zamieszczonym w *Kuryerze Lwowskim*, przedstawił bardzo rzeczowo stan materyalny tych funkcyonaryuszy pocztowych. I oto co pisze:

Zacznę od warunków, pod jakimi można dostać się do służby pocztowej w charakterze ekspedytora. Przedewszystkiem trzeba mieć ukończone przynajmniej 4 klasy szkoły średniej i odbyć 4-miesięczną praktykę w urzędzie eraryalnym, gdzie pracują urzędnicy państwowi lub w nieeraryalnym tj. u pocztmistrza. Praktyka u pocztmistrza ma tę zaletę, że można znacznie lepiej zaznajomić się z gałęziami manipulacyi pocztowej, ponieważ wszystko prowadzi tutaj jedna osoba, gdy tymczasem w urzędach eraryalnych gdzie dla każdego rodzaju przesyłek osobne istnieją oddziały, o praktyce wszechstronnej mowy być nie może. Do praktyki w urzędzie nieeraryalnym trzeba mieć oprócz przyjęcia ze strony dyrekcyi pocztowej, także pozwolenie od pocztmistrza, który nie zawsze jest skory do brania odpowiedzialności za praktykanta i pozwolenia swego udziela tylko ludziom osobiście mu znanym i posiadającym jego zaufanie. Po ukończonej praktyce składa się egzamin albo w dyrekcyi pocztowej albo w którymkolwiek urzędzie eraryalnym. Egzamin jest ustny i pisemny. W połowie składa go się w języku niemieckim, a w połowie w języku polskim i ruskim. Od kandydata wymagają znajomości fizyki (magnetyzm i elektryczność), znajomości geografii monarchii austyacko-węgierskiej, tudzież znajomości całej księgi przepisów pocztowych, taryf i rozporządzeń wraz z biegłością w telegrafowaniu i wprawą w manipulacyi, a nawet w służbie konceptowej, o ile ona w służbie pocztowej znajduje zastosowanie.

Nauczyć się tego wszystkiego w 4 miesiącach, jest rzeczą wcale nie łatwą i wymaga znacznie więcej inteligencyi niż ta, którą zdobywa się po ukończeniu 4 klas szkoły średniej. Skutkiem tego do służby pocztowej wstępuje zwykle młodzież z rozleglejszem wykształceniem szkolnem, a między ekspedytorami pocztowymi w Galicyi napotkać nawet można ludzi z ukończonem gimnazyum lub seminaryum nauczycielskiem.

Po złożeniu egzaminu otrzymuje się z dyrekcyi dekret na c. k. ekspedytora pocztowego. Nieznający sprawy sądziłby może, iż z chwilą otrzymania „dekretu" dostaje się równocześnie posadę i że odtąd ekspedytor pocztowy może żyć spokojnie, nie troszcząc się o dalsze swoje losy. Ale ów „dekret" ekspedytorski to tylko świadectwo uzdolnienia i złożenia przysięgi służbowej. Nie daje on żadnych praw służbowych i z dekretem takim można być nawet całe życie bez chleba. Chcąc otrzymać posadę, trzeba się samemu o nią starać. Konkursów urzędowych na posady ekspedytorów władze nie rozpisują. Pocztmistrze lub naczelnicy urzędów eraryalnych poszukują ekspedytorów albo za pośrednictwem dziennika krajowych rozporządzeń pocztowych, albo drogą anonsów w gazetach. Komu szczęście posłuży, może otrzymać posadę zaraz. W urzędach nieeraryalnych płaca zależy od umowy z pocztmistrzem, w urzędach eraryalnych jest ekspedytor manipulacyjnym dyurnistą z płacą dzienną, wynoszącą w pierwszym roku służby 1 zł. 25 ct, w drugim, trzecim i czwartym 1 złr. 50 ct., w dalszym aż do roku siódmego 1 złr. 75 ct., a od roku ósmego 2 złr. Do urzędów nieeraryalnych kaucya nie jest konieczną, natomiast w urzędach eraryalnych trzeba mieć kaucyi 200 zł., złożonej w urzędzie podatkowym.

W urzędzie nieeraryalnym ekspedytor pocztowy jest prywatnym sługą pocztmistrza. Pocztmistrz ekspedytora do służby przyjmuje i pocztmistrz go oddala. Dyrekcyi pocztowej nie zależy zupełnie na tem, ile pocztmistrz płaci ekspedytorowi pocztowemu. Pocztmistrz obowiązany jest tylko w razie, jeśli otrzymuje dodatek na ekspedytora, wynoszący najwyżej 500 złr. rocznie, wykazać przed dyrekcyą, że ekspedytora trzyma. Jeżeli pocztmistrz jest człowiekiem zacnym i nie ma zamiaru wyzyskiwania swojego pomocnika, natenczas ekspedytorowi pocztowemu powodzi się jako tako. Ale gdy rzecz się ma przeciwnie i p. pocztmistrz wszystkie swoje obowiązki służbowe wkłada na barki ekspedytora, to nieszczęśliwiec ten zażyje rozkoszy, o jakich przy wstępowaniu do służby pocztowej nawet mu się nie śniło.

Ekspedytor pocztowy pracować musi we dnie i w nocy ciężej może, niż wół roboczy, a odpowiedzialność służbową ma tak wielką, że jedną nogą siedzi ciągle w kryminale. Co krok czekają go nieprzyjemności za nieprzyjemnościami. Z jednej strony przepisy pocztowe, z drugiej życzenia osób interesowanych, nie idące zawsze w parze z tymi przepisami, narażają biednego ekspedytora na nieuzasadnione skargi, tłumaczenia się i nagany, tudzież na ciągłe kary pieniężne, nakładane za najmniejsze zboczenie w przepisach, lub taryfach. W żadnej innej gałęzi służby publicznej nie szafuje się tak bardzo karami pieniężnemi, jak przy poczcie. Za takie głupstwo n. p., że marka odpadła w drodze z przekazu pocztowego, naznaczona jest dla tego, kto ów przekaz przyjmował, kara 50 ct. Kary pieniężne (Ordnugsstrafen) dochodzą w służbie pocztowej do wysokości 5 złr. Oprócz kar pieniężnych płacić musi każdy funkcyonaryusz pocztowy, a więc i ekspedytor ze swojej mizernej płacy, za wszystkie braki, jakie się w służbie okażą. Omylić się każdy może, zatem i ekspedytor, choćby był najzdolniejszym, pomyli się przy wpłacie lub wypłacie pieniędzy na swoją szkodę, zwłaszcza, jeżeli nawał pracy jest wielki, a strony zbytnio się niecierpliwią, lub też z nieuczciwymi zamiarami (bo i to się zdarza) na pocztę przychodzą. I wiele jeszcze — bardzo wiele niespodzianek czeka ekspedytora pocztowego. Dzieje się np. tak, że pocztmistrz, który o przepisach pocztowych pojęcia nie ma, bo dostał pocztę, jako wysłużony wojskowy, lub obywatel ziemski, każe ekspedytorowi zrobić coś wbrew przepisom i sługa zrobić musi, bo pan chlebodawca (choć jest nim nie za swoje pieniądze) tego żąda grożąc uwolnieniem ze służby.

A w razie choroby, to ekspedytor pocztowy jest istnym nędzarzem. Jeżeli nie ma krewnych, którzyby go wsparli, czeka go szpital powszechny naturalnie, jeśli taki w bliskości się znajduje. Każdy inny sługa i robotnik dzienny w razie choroby otrzymuje wsparcie z kasy chorych, ekspedytorowi pocztowemu do kasy chorych należeć nie wolno, a pensyi nikt mu nie wypłaci, bo ruch pocztowy na choroby nie zważa i na miejsce chorego przyjęto zdrowego. Na dobitek, po wyzdrowieniu może ekspedytora pocztmistrz do służby nie przyjąć. Podobnie bez pensyi i bez posady zostanie ekspedytor pocztowy w razie powołania do ćwiczeń wojskowych.

Taka to jest owa zachwalana obecnie służba ekspedytora prywatnego. Nieco lepszą jest służba w urzędach eraryalnych. Tam przynajmniej praca jest lżejszą, bo jest podzieloną między więcej funkcyonaryuszów, i odpowiedzialność mniejsza. Ale za to każdej chwili bez terminowego wypowiedzenia można być ze służby uwolnionym. Ekspedytora pocztowego przyjmuje się bowiem w urzędzie eraryalnym w razie potrzeby, jeśli np. który z urzędników zachoruje, lub jeśli ruch pocztowy wzmoże się nagle skutkiem sezonu kąpielowego. Wtedy ekspedytor zastępuje urzędnika i jako manipulacyjny dyurnista wykonuje czynności nawet kontrolora pocztowego. Gdy zastępstwo ekspedytora okaże się niepotrzebnem, służba jego się kończy i jeśli nie ma on szczęścia dostać zaraz nowej posady, to może iść kamienie tłuc na gościńcu, aby z głodu nie zginąć. Stałych tj. systemizowanych posad ekspedytorskich przy urzędach eraryalnych w Galicyi jest zaledwie coś 20, natomiast bardzo wielu ekspedytorów zajętych jest przy tych urzędach z oszczędności. Ekspedytor pocztowy zdolny zdoła bowiem w zupełności zastąpić dekretowego urzędnika pocztowego (jeśliby czego nie umiał, nauczą go kary pieniężne), a kosztuje znacznie mniej i nie ma się względem niego żadnych zobowiązań w postaci emerytury itp.

Służba w urzędach eraryalnych ma także tę ujemną stronę, że biednemu ekspedytorowi każdy — nawet najzwyklejszy woźny — umiejący źle czytać i pisać, może dać odczuć swoją wyższość. Woźny bowiem ma prawo do emerytury i jest stałym, a ekspedytor pocztowy, pełniący funkcyę urzędnika, takiemi prawami poszczycić się nie może. Za to, jako nieeraryalnemu urzędnikowi pocztowemu, wolno jest ekspedytorowi nosić uniform urzędniczy, przepisany dla tej kategoryi funkcyonaryuszów pocztowych.

W sprawie kobiet.

Przed kilku tygodniami toczyła się w lwowskiej „Czytelni katolickiej" bardzo ożywiona dyskusya nad referatem dyr. Mieczysława Baranowskiego na temat nowoczesnych dążności kobiet. Tak sam referat jak i dyskusya, podane w swoim czasie w naszem piśmie, wywołały wśród sfer niewieścich wielkie poruszenie. Opowiadano sobie z tego powodu najsprzeczniejsze wersye, nie tajono żalu do prelegenta i uczestników dyskusyi, i postanowiono na odczyt ów reagować. Karnawał na to nie pozwolił, więc teraz, w pierwszych zaraz dniach Wielkiego Postu, postanowiono urządzić aż trzy odczyty w tej samej sprawie. Drugi z nich odbędzie się dzisiaj w „Czytelni kobiet", trzeci będzie we wtorek w „Czytelni katolickiej", a pierwszy odbył się wczoraj w „Kole literacko-artystycznem". Opracowała go pani Wiktorya Niedziałkowska, kierowniczka znanego pensyonatu żeńskiego. W salonie „Koła" zebrało się z tego powodu niezwykle wiele gości, przeważnie pań, pragnących posłyszeć zdania tak wytrawnej znawczyni stosunków kobiet kształcących się.

Pani Niedziałkowska w odczycie swym mówiła tylko o nowoczesnych dążnościach Polek, pomijając zupełnie kobiety innych narodowości. Szanowna prelegentka podniosła więc, że ruchowi kobiecemu w Polsce dała początek era po powstaniu listopadowem. Utworzone wówczas „kółko entuzyastek", przejęte świeżą katastrofą narodową, poczęło się domagać swobody w pracy i w poświęceniach dla Ojczyzny na równi z mężczyznami. Głosiły one, że każda Polka jest obywatelką pełną praw, a chrztem obywatelskim dla nich są cierpienia narodu. I chociaż mężczyźni zmieniają barwy swych przekonań stosownie do prądów politycznych lub do osobistości stojących u steru, Polka w poczuciu swych obowiązków obywatelskich pozostaje zawsze jednaką, zawsze czerwoną.

Dzisiaj kobiety nie domagają się niczego więcej nad rozszerzenie a przedewszystkiem pogłębienie zakresu udzielanej im wiedzy. Wykształcenie bowiem gruntowne nietylko nie sprzeciwia się możności należytego pełnienia obowiązków rodzinno-domowych, lecz owszem prowadzi do lepszego zrozumienia wykształconego małżonka i potrzeb dziatwy, poruczonej wychowaniu kobiety. Stąd rozszerzenie wykształcenia kobiet jest nietylko dobrem, ale wprost koniecznem; najlepiej daje się to spostrzedz w czasie, gdy n. p. w rodzinie syn dorasta, wchodzi w sfery matce już obce i już ona nie może mu być przewodniczką w umysłowym kierunku. Więc wykształcenie gruntowne kobiety byłoby tylko przygotowaniem gruntownem do poważnych zadań życiowych.

Gimnazyów żeńskich nie klasyfikuje prelegentka jako objawu mody, lecz jako wymaganie chwili zmienionej; gimnazyum żeńskie nie będzie więc celem, a tylko środkiem. Że w tych gimnazyach uczą łaciny i greki, nic to uciążliwego, gdy się zważy, że i młodzież męska przez wieki całe przedmiotów tych uczyć się musi. W całej jednak metodzie nauczania w gimnazyach żeńskich i w ogóle w szkołach żeńskich potrzebaby pewnej zmiany, a to: ażeby nie przedstawiano uczenicom zamążpójścia jako jedynego celu ich życia, stąd bowiem niejednokrotnie wytwarza się opieszałość, a za nią i tępość w nauce. Gdy kobiety obejmą wyłącznie ster wykształcenia kobiecego, tępość owa zniknie.

Prelegentka, uznając ten pewnik, iż niedouczoność jest wielce szkodliwą, radzi właśnie zakładać gimnazya żeńskie. Na zarzut, który uczyniono, iż kobiety, jeśli nadarzy im się okazya wyjścia za mąż, porzucą gimnazyum nie ukończywszy go, odpowiada prelegentka, że i młodzież męzka nie zawsze kończy gimnazyum, owszem frekwencya klas wyższych jest znacznie mniejsza, niż w klasach niższych, a mimo to nikt nie twierdzi, że szkoda na gimnazya męzkie pieniędzy.

O uniwersytetach zagranicznych i rezultatach studyów kobiecych na nich, prelegentka wypowiada zdanie mniej pessymistyczne, niż panowie z „Czytelni katolickiej", twierdzi zaś przytem, że o powodzeniach kobiet uniwersyteckich za granicą, dochodzą nas może wiadomości niedokładne. Studentki uniwersytetów zagranicznych walczą z nieprzychylnością władz i z troską materyalną, wskutek czego i energia może się nadwątlić. Ale ich aspiracye bywają za granicą traktowane na seryo, dlatego też nie spotykają się z żadnemi zastrzeżeniami co do pobierania wiedzy.

Dalej stwierdza prelegentka, że w programie nowoczesnych dążności kobiet znajduje się nietylko nauka idealna, ale i praktyczny skutek, dający zarobek. Wobec tego, że jest więcej kobiet na świecie niż mężczyzn, trudno liczyć na zamęźcie, a rodzinie ciężyć nie można, do klasztoru zaś wstępować mogą tylko te, które czują prawdziwe powołanie. Trzebaż więc rozszerzyć pola pracy dla kobiet, bo na tych polach, gdzie kobiety dzisiaj już mogą zapracować uczciwie na chleb, same kobiety skromnością wymagań wytwarzają sobie wzajemnie konkurencyę, a z nią ponownie nędzę. Należy też kształcić kobiety w zawodach praktycznych, głównie w gospodarstwie domowem i w przemyśle. Mężczyźni jeszcze długo nie potrzebują obawiać się konkurencyi kobiet. A owszem powiększeniem sił pracujących w przemyśle, spodziewa się prelegentka, powiększy się produkcya, obniżą się ceny, produkta obce

staną się nam zbędnemi, a rynkom zagranicznym będziemy w możności dostarczać naszych wytworów.

Nowoczesne dążności kobiet są tylko przystosowywaniem się do nowoczesnych warunków bytu, więc nie należy dążności tych tępić, lecz owszem je popierać, umożliwić wyższe a przedewszystkiem gruntowniejsze wykształcenie, rozszerzyć pola pracy, a sprawa rozstrzygnie się pomyślnie, gdyż kobiety polskie jak zawsze tak i w obecnej dobie pragną być pożytecznemi narodowi, nie zaś walczyć z mężczyznami, gdy wrogowie czyhają u progu.

Oto streszczenie odczytu p. Niedziałkowskiej, trzymanego w tonie spokojnym, umiarkowanym, wolnym od jakichkolwiek otwartych wycieczek przeciw „Czytelni katolickiej". Słuchacze podziękowali prelegentce sutymi oklaskami. Pani Niedziałkowska zapraszała do dyskusyi, lecz nikt głosu nie zabierał; skończyło się na ożywionych wymianach zdań w licznych drobnych kółkach.

Kronika.

Lwów 26 lutego.

Jubileusz ks. Arcybiskupa Issakowicza. W bieżącym roku obchodzi powszechnie wielbiany Pasterz 50-letni jubileusz kapłański. Z okazyi tej postanowiło duchowieństwo ormiańskie urządzić uroczysty obchód jubileuszowy, podczas którego wręczony zostanie Jubilatowi dar honorowy.

Wiadomości urzędowe Zarządzca urzędu przedaży soli Izydor Ernst w Kaczyce na Bukowinie mianowany starszym zarządzcą w ósmej klasie rangi *ad personam*

Konkurs rozpisuje krajowa Rada szkolna na posadę nauczyciela religii rz kat. w Seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnopolu. Pobory IX kl rangi. Termin do 25 marca.

Odczyty popularne bezpłatne urządzone staraniem lwowskiego Tow. oświaty ludowej, odbędą się w niedzielę d. 27 bm w dwóch salach: w szkole św. Marcina, mówić będzie prof. dr. Bronisław Dembiński „O legionach polskich"; w szkole św. Anny dr. Stanisław Niemczycki wygłosi odczyt pt. „Co to jest chemia?" Początek odczytów o 5 po poł.

Dar włościanina dla księdza-jubilata. Proboszcz w Liszkach, ks. Bański, obchodzi w bieżącym miesiącu 25-letni jubileusz kapłaństwa. Jeden z jego parafian, włościanin Suchoń z Kaszowa, pragnąc uczcić ten jubileusz i zarazem dać wyraz uczuć swoich i okolicznego ludu dla swego zacnego proboszcza, zamówił w pracowni krakowskiego brązownika, p. Piotra Seipa, bogaty, szczerozłoty kielich mszalny i złoży go w darze jubilatowi. Piękny to objaw szacunku włościanina dla kapłana.

Damazego Kotowskiego portret p. Teodora Serwatowskiego i Augustynowicza portret malarza Rozwadowskiego zostaną na wystawie tylko jeszcze przez dwa lub trzy dni, poczem odchodzą do Wiednia na jubileuszową wystawę.

Towarzystwo prawnicze urządza w bieżącym sezonie szereg pogadanek o kwestyach aktualnych, wychodząc ze słusznego założenia, że przyczynią się one w wyższym stopniu do wyświecenia niejasnych problematów, aniżeli zwykłe odczyty bez czynnego współudziału słuchaczów. Wczoraj odbyła się pierwsza taka pogadanka; dr. Szpor wygłosił referat pt. „Służebności i ciężary gruntowe wobec nowej ordynacyi egzekucyjnej", w którym przedstawił szczegółowo, w których wypadkach służebności i ciężary w razie egzekucyjnej sprzedaży nieruchomości przechodzą na nowego nabywcę, a w których zostają przeniesione na cenę kupna, lub też całkiem zniesione Słuchacze zgodzili się w ogólności z wywodami referenta, a tylko w niektórych, specyalnych punktach, znaczenia prawie wyłącznie teoretycznego, byli zdania odmiennego. I tak radzca Podlaszecki i prof. Janowicz wytknęli mylność podciągania pożytków gruntowych pod pojęcie ciężarów gruntowych; radzca Hauser i radzca Podlaszecki windykowali dla sędziego większą niż referent swobodę oceniania, czy pewne służebności mają być zniesione, czy też utrzymane. W dyskusyi nad właściwą interpretacyą wyrazu *der Berechtigte* w § 150 ord. ex. zabierali głos JE. Tchórznicki, radzcy Holmokl i Podlaszecki, prof. Janowicz i referent. Drugi referat, zapowiedziany przez dra Małaczyńskiego, z powodu spóźnionej pory odłożono do następnej pogadanki.

Defraudant Geleczyński z Czerniowiec nie został schwytany w Tulczy w Rumunii. Człowiek, o którego schwytaniu tam przed paru dniami donieśliśmy, Geleczyńskim nie był. Jest jednak dokument, objaśniający co się z Geleczyńskim stało. Oto z Aleksandrowa w Rosyi otrzymał tymi dniami obywatel czerniowiecki, p. Załodek, który pożyczył był Geleczyńskiemu 3.000 zlr. następujący list od Geleczyńskiego: „Szanowny Panie Załodek! Daruj Pan, żem Pana zmartwił; nie zarwałem Pana tymi głupimi wekslami. Nie! Jadę do kolei syberskich, gdzie mnie generalna dyrekcya już zaangażowała. Spodziewam się, że ze swoich przedsiębiorstw wszystko zapłacę. Uciekłem z przyczyny zupełnie innej. Obraziłem rząd i miałem siedzieć 3 miesiące w kozie. Kłaniam się itd." List ten oddano sędziemu śledczemu.

Na koszta urządzenia uroczystego obchodu jubileuszu Ojca św. przeznaczył Magistrat lwowski 500 zlr., a Dyrekcya galicyjskiego Banku kredytowego 100 zlr. Komitet zwraca się do wszystkich instytucyi z prośbą, aby ofiarami swemi przyczyniły się do tego, by ta uroczystość wypadła jak najświetniej. Ofiary przyjmuje skarbnik komitetu p. Lerski, przy placu Bernardyńskim.

Bruki lwowskie będą wykładane już nie porfirem lub bazaltem, ale krzemionkowym piaskowcem. Próby tego piaskowca dokonane wczoraj przez sekcyę budowlaną Rady miejskiej wypadły pomyślnie. Kamień ten jest trwalszym, a także tańszym niż porfir i bazalt.

Pierwszy „Sokół" polski w Brazylii. Z Rio donoszą o założeniu tam Tow. gimnastycznego „Sokół". Prezesem wybrano p. Zelnera, wiceprezesem B. Mikoszewskiego, sekretarzem i prowadzącym ćwiczenia p. Z Hiolskiego, skarbnikiem p. R. Miłkowskiego, gospodarzem sali p. Buczka. Towarzystwo przystąpiło też do związku Towarzystw sokolich w „Starym kraju".

Sprzeniewierzenie. Zygmunt Januszowski, rządca w dobrach hr. Karola Lanckorońskiego w Rozdole, uciekł sprzeniewierzywszy na szkodę swego chlebodawcy około 64 000 zł. Ucieczka ... za pomocą ... Januszowski pozyskał sobie bezwzględne zaufanie hr. Lanckorońskiego, które następnie tak sromotnie zawiódł. Wiódł on życie nad stan; miał przytem manię kupowania strzelb i bicyklów.

Konkurs. W związku z rocznicą urodzin Mickiewicza ogłasza młodzież polska w Niemczech konkurs na pracę literacką „wyjaśniającą stosunek Mickiewicza do młodzieży jego czasów i wypowiadającą, co młodzież dzisiejsza w jego dziełach wyczytać powinna i musi". Termin nadsyłania prac do 1 września r. b. pod adresem redakcyi „Przeglądu Wszechpolskiego" (Lwów, Małeckiego 3). Prace mają być nadsyłane bezimiennie, przepisane nie ręką autora, zaopatrzone w godło. Skład sądu konkursowego ogłoszonym będzie najdalej do dnia 1-go maja b. r. Nagroda 500 marek. Praca nagrodzona zostaje własnością młodzieży urządzającej konkurs i wydaną będzie jej nakładem, połowa dochodu z rozsprzedaży przypada na rzecz autora.

Dalekowidz elektryczny. *Reichswehr* donosi: Przed trzema laty wystosował nauczyciel jednej z galicyjskich szkół wiejskich, Jan Szczepanik list do ministerstwa wojny, w którym prosił o dostarczenie mu środków potrzebnych do skonstruowania modelu „dalekowidza elektrycznego". W liście tym, bardzo naiwnie pisanym i zaopatrzonym nieudolnymi rysunkami szkicowymi, wyrażał on chęć odstąpienia armii bezpłatnie swego wynalazku, w zamian za ułatwienie mu wyrobienia patentu. Mimo całej oryginalności listu, ministerstwo nie odrzuciło *a limine* prośby i wezwało autora projektu, aby przybył do Wiednia i plan przedłożył. Informacye jego były jednak tak niejasne i niezręczne, że ostatecznie otrzymał odpowiedź, aby najpierw model zbudował a potem dopiero z propozycyami się zgłaszał. Jeden z bankierów wiedeńskich usłyszawszy o wynalazcy który błąkał się po Wiedniu, szukając poparcia i pieniędzy, dostarczył mu i jednego i drugiego, tak, że Szczepanik mógł skonstruować swój model i uzyskać nań patent we wszystkich państwach europejskich.

Wynalazek ten jest rozwiązaniem problematu nad którym pracuje Edison od lat 24, a mianowicie umożliwia obserwowanie bardzo odległych przedmiotów. Konstrukcyę i wszelkie właściwości mechanizmu utrzymuje wynalazca w tajemnicy i opowiada o nich co następuje: Przyrząd ma kształt telefonowej skrzynki. Przenoszenie widoków i akcyi w prawdziwych barwach i rzeczywistem tempie na znaczną odległość polega na tem, że za pomocą luster poruszających się nieskończenie szybko, pewien widok zostaje rozłożony na szereg momentowych wrażeń optycznych, podobnie jak w kinematografie, a potem przeniesiony za pośrednictwem elektryczności w bardzo odległe nawet miejsca, gdzie synchronistyczne lustra, również szybko się poruszające, zbierają te momenta optyczne i w ten sposób widok odtwarzają. Podając ten opis, robi *Reichswehr* uwagę, że może on dać wiele powodu do myślenia i nierozumienia, ponieważ wynalazca, nic właściwie nie mówi nad to, że wynalazek jest zupełnie udanym i wykończonym.

Na wystawie paryskiej będzie zbudowany osobny pawilon, mieszczący 10 000 ludzi, w którym dalekowidz reprodukować ma przy pomocy aparatu projekcyjnego, odbywające się równocześnie manewry lądowe i morskie armii francuskiej.

Z Gorlic nam piszą: Za rok 1897 a pierwszy istnienia naszej drogiej „Przyjaźni" przesyłamy następujące sprawozdanie: Członków honorowych mamy 10, czynnych 103. Dochodu z wkładek, zabaw i poświęcenia sztandaru było 1600 zlr., wydatków na lokal, usługę, dzienniki, bibliotekę i zapomogi było 1370 zlr. W kasie zostaje więc na rok 1898 230 zlr. Czasopism mamy 5: *Ruch katolicki*, *Przegląd*, *Grzmot*, *Śmigus* i *Głos Narodu*. Prezesem i kuratorem jest ks. Świeykowski, wiceprezesem: p. Franc. Kosota, sekretarzem p. Edward Kamduski znany z pobytu na zjeździe w Tarnowie, skarbnikiem p. Feliks Kordyl. W wydziale zasiada 13, między niemi: wiceburmistrz miasta przezacny p. Walery Rogaski każdej sprawie katolickiej arcychętny i kierownik szkoły tkackiej p. Bazyli Gęsiecki. Przyjaźń mimo niechętnych jej wichrzycieli rozwija się dzielnie; w ostatnim roku urządziliśmy: zabawę z tańcami, festyn i wianki, w ostatnich czasach mieliśmy urządzone dwa odczyty przez ks. prezesa, obecnie utworzyło się kółko amatorskie, które ma się zajmować stale urządzaniem przedstawień. Reżyseryę objął p. Feliks Machinko.

Tak w cichej pracy nie ustajemy; powoli co prawda, bo wśród wielu nieprzyjaciół, zwłaszcza wśród sfer inteligencyi, ale zawsze idziemy naprzód. Przepowiadano nam, że po roku zamkniemy budę; myśmy jej nie zamknęli, ale jeszcze szerzej otworzyli; z radością, żeśmy się pozbyli kąkolu, któregoby ze świecą nawet nikt dziś ziarnka w „Przyjaźni" nie znalazł.

Maczugi ogniste. Pyrotechnik krakowski, p. Michał Mędrzykowski wynalazł maczugi ogniste, które płoną różnobarwnym efektownym ogniem około pół godziny, a nie przedstawiają niebezpieczeństwa i nie wydają dymu. P. Mędrzykowski opatentował swój wynalazek w kilku państwach europejskich.

Samobójstwo. Chaja Rawicz, 17 letnia służąca w Chrzanowie, odebrała sobie życie przez powieszenie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma,

Zmarli. W Krakowie Jan Karol Grabowski, emer. starszy inżynier kolei północnej, w 74 roku życia. — We Lwowie: Ludomir Hachlewski, rzeźnik i obywatel m. Lwowa, przeżywszy lat 44. Anna z Szustowych Polaczek, żona doktora medycyny, w 54 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano — 4 w poł — 1 R., Bar. 775. Nieruchomy. Pogodnie.

Między aktorami.

— Słyszałeś, podobno wszędzie na scenie znoszą budkę suflera?

— Zwaryowali, czy co? Przecież nie mogą chyba żądać tego, ażebyśmy na starość zaczęli się uczyć.

Repertuar teatru. Dziś w sobotę po południu „Zbójcy", wieczorem po raz ostatni w tym sezonie „Żydówka". W niedzielę po południu „Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskiem", wieczorem „Livia Quintilla". W poniedziałek po raz pierwszy „Dzwon zatopiony", bajka dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana. We wtorek „Halka". We środę po raz drugi „Dzwon zatopiony".

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich Prenumeratorów prospekt Wydawnictwa artystycznego reprodukcyj heliograficznych na portret Mickiewicza, podług rysunku Wł. Czechowicza.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj mieliśmy sposobność przypatrzeć się po raz wtóry opracowaniu roli „Damy Kameliowej" przez utalentowaną naszą artystkę p. Siennicką. Stanowczo więc musimy zaprzeczyć pogłoskom, rozsiewanym po mieście, jakoby pani Siennicka grała tę rolę ultra realistycznie. W pierwszym akcie wprawdzie przypomina ona nieco Sarę Bernhardt, jednak w miarę rozwijania się akcyi zbliża się artystka nasza więcej do Modrzejewskiej. Wlewa ona w swą rolę wiele poezyi i stara się wyidealizować swą miłość do Armanda. Oddaniem tej roli, napiętrzonej ogromnemi trudnościami, dowiodła pani Siennicka, że jest artystką pierwszorzędną. P. Wostrowski był w roli Armanda z początku zanadto sztywnym, w czwartym jednak akcie odniósł on wielki sukces za grę pełną siły i prawdy. Dyrekcyi należą się słowa prawdziwego uznania za śliczną wystawę.

* **Ilustrowane dzieje literatury polskiej** napisał dr. Henryk Biegeleisen Wiedeń. Nakładem Bondego. Tom pierwszy. — Ruchliwa wiedeńska firma wydawnicza, której nasza literatura i sztuka zawdzięcza spopularyzowanie niejednego już dzieła, wypuściła obecnie z pod prasy pierwszy tom zapowiedzianych już dawniej dziejów literatury polskiej. Dzieło to wydane na wzór niemieckich, przybrane w pociągającą szatę zewnętrzną, będzie u nas pierwszą tego rodzaju całością. Jako pierwszy krok na drodze popularyzowania nie każdemu dostępnych gałęzi nauki i sztuki, książka ta przyczyni się niewątpliwie do rozpowszechnienia znajomości dziejów naszej literatury między najszerszymi warstwami naszego społeczeństwa. Że zaś dzieło to poda treść dobrą, gwarancyą jest to, że opracowania tekstu podjął się tak zasłużony i wytrawny znawca literatury naszej jak dr. Biegeleisen. To też zaraz z pierwszego tomu widać, że opowiadanie dziejów literatury ojczystej zakroił p. Biegeleisen na wielką skalę i postanowił opracować je bardzo szczegółowo.

Wytłómaczywszy przynależność Słowian do rodziny ludów aryjskich, przechodzi autor do opowiadania o najdawniejszych szczątkach cywilizacyi tych plemion, których późniejszym wytworem stała się polska literatura. Czytamy tam kolejno o rozmaitych epokach tej cywilizacyi i o tem jak jej postęp zaznaczał się w coraz to bardziej skomplikowanych potrzebach codziennego życia. Na podstawie najnowszych zdobyczy archeologii podaje autor opisy i użytek rozmaitych naczyń i narzędzi wykopanych na naszej ziemi i tłómaczy znaczenie niektórych osobliwości, jak mogiły, kurhany i nagrobki o dziwnych kształtach Przy tej sposobności kładzie on na każdym kroku nacisk na pierwiastek estetyczny, objawiający się w kształtach i ornamentacyi wykopanych przedmiotów. Występuje on też tu i ówdzie, w miarę jak przysuwają nam się przed wyobraźnią zwyczaje tych plemion, ich pojęcia etyczne a potem ich życie zbiorowe w rodzinie, gminie, państwie itd. tak jak się to wszystko wychyla powoli z mroków przedhistorycznych Kiedy wreszcie Polacy występują na widownię historyczną jako zwarta całość polityczna, widzimy ich już posiadających także pewną całość własnego duchowego dorobku. W miarę mnożenia się pomników pisanych usuwa się zwolna wstecz historya, występując tylko o tyle, o ile ma tłómaczyć zjawiska historyi cywilizacyi. Potem i historya cywilizacyi staje się już tylko tłem służącem do zrozumienia najwyższego jej szczytu t. j. życia umysłowego Polaków. Pomników piśmiennictwa polskiego mnoży się coraz to więcej, a umysłowe życie narodu dobiera do wyrażenia się coraz to kunsztowniejszych form językowych. Poszczególne przejawy cywilizacyjne interesują autora już o tyle tylko, o ile znajdują swój wyraz w języku, który wzbogaca się i staje coraz podatniejszym do wyrażania najsubtelniejszych myśli. To też gałęzie wiedzy ludzkiej reprezentowane przez uczonych polskich z trzynastego i czternastego stulecia, historyografia naszych kronikarzy, jest już tylko materyałem przygotowawczym dla języka. Skupia się zaś opowiadanie o pomnikach piśmiennictwa naszego najbardziej w owych miejscach, gdzie autor opowiada o najstarszych zabytkach poezyi polskiej np. pieśni „Boga Rodzicy". W ten sposób zaznaczył autor, że pierwiastek estetyczny na który kładł nacisk od samego początku, występujący pod postacią poezyi pisanej, jest główną treścią rozpoczętego przezeń dzieła.

Jak widać z tego ogólnego podania treści pierwszego tomu, jest ten tom zarazem wstępem i ekspozycyą dzieła, które w całości obejmować będzie cztery tomy. Oparty na szerokich podstawach przewija się wspomniany pierwiastek estetyczny przez cały ciąg opowiadania dziejów pierwotnych, gromadzi około siebie dorobek cywilizacyjny, potem umysłowy, aż stworzywszy sobie trwałą kanwę językową, wysuwa się na plan pierwszy. Zamiar ten wyraży od samego początku występuje bardzo plastycznie przez to, że autor nie opowiada go oderwanie, lecz opiera ciągle na danych faktycznych. A tych danych posiada p. Biegeleisen bardzo wiele. To też, chcąc zachować popularny charakter książki, nie zapuszcza się autor w badania samoistne, ale podaje tylko to, co już dotychczas zbadano. Nadto znajduje się w tym pierwszym tomie tak dużo szczegółów, że nawet czytelnik wykształcony i obznajomiony z materyałem, znajdzie tam dla siebie rzeczy nowe, a nader zajmujące. Plastykę tych szczegółów podnoszą znakomicie ilustracye. Jest ich ogromne mnóstwo, począwszy od reprodukcyi naczyń i narzędzi kopalnych, widoków, ozdób na budowlach aż do reprodukcyi obrazów i faksimiliów skryptów i dokumentów. Wiele z tych ilustracyi, wykonanych jest w kilku kolorach, a wszystkie kopiowane przez dobrych rysowników, noszą na sobie wyraźne piętno podobieństwa i oddają doskonale charakter epoki, do której należą oryginały. Słowem pierwszy tom jest zapowiedzią dzieła wspaniałego i pomnikowego, jakiego nasza literatura popularna dotychczas nie miała. Kończy się on rozbiorem zabytków piśmiennictwa polskiego z czasów poprzedzających założenie akademii krakowskiej. — Dalsze tomy wyjdą w odstępach kilku miesięcy, tak że w przeciągu roku dzieło będzie skończone.

Cena tomu mała w stosunku do wartości wynosi 5 zł., całość więc kosztować będzie 20 zł. Nabywać je można w księgarniach lub wprost u ajenta firmy wiedeńskiej p. Władysława Wójcika we Lwowie, ul. Kleparowska l. 1.

Z izby sądowej.

Lwów 26 lutego.

(*Sprytny lokaj.*)

Wczorajszy proces karny przeciwko lokajowi Janowi Wesołowskiemu skończył się zasądzeniem go na 5 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Obrońca z urzędu dr. Domiczek żarliwie apelował do sędziów przysięgłych aby uwzględnili jako okoliczność łagodzącą ten fakt, że Wesołowski stał się tylko dlatego złodziejem, że chciał swe uczucia miłosne ku owej Róży z Budapesztu poprzeć wymownym dowodem. Sędziowie jednak wszystkimi głosami potępili Wesołowskiego.

* *
*

Kraków 25 lutego.

(*Defraudacya.*)

Dziś przed sędziami przysięgłymi odbyła się rozprawa przeciw byłemu urzędnikowi Zakładu kredytowego dla rękodzielników i przemysłowców krakowskich, Władysławowi Bruśnickiemu, liczącemu 68 lat wieku. Oskarżonym on był o podrabianie książeczek wkładkowych wspomnianej instytucyi, wskutek czego wyrządził Zakładowi kredytowemu szkodę w kwocie 6160 zł 15 ct. Bruśnicki, człowiek zażywający w kołach mieszczańskich Krakowa wielkiego poważania, przyznał się do winy, twierdzi jednak, że szkoda wyrządzona wynosi 5 zł. 15 ct. mniej, niż ją określa akt oskarżenia. Bruśnicki usprawiedliwia się, że popełnił nadużycie jedynie z tego powodu, iż wiele osób, którym on z grzeczności podpisywał na znaczne kwoty weksle, wyzyskały jego zaufanie, musiał więc sprzedać swoją realność wartości przeszło 10.000 zł., aby owe weksle spłacić. Przeciw zarzutowi, jakoby żył nad stan, oskarżony protestuje; przyznaje wprawdzie, że potrzebował pieniędzy na wyposażenie i wydanie swej córki, jednakże dochody swe i mienie głównie obracał w ostatnich czasach na płacenie obcych weksli, które poręczył.

Sędziowie przysięgli — ku ogólnemu zdumieniu audytoryum — zaprzeczyli pytaniu co do winy sprzeniewierzenia, Bruśnicki więc został uwolniony.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 24 lutego.

(Z.). Z Paryża zapowiedziano, że należy oczekiwać, iż dzisiejsze posiedzenie parlamentu francuskiego będzie bardzo burzliwe z powodu interpelacyi w sprawie procesu Zoli. Z tego powodu wszystkie targi zajęły stanowisko wyczekujące. Na nasz targ oddziaływał nadto niekorzystnie ostatni wykaz handlu zagranicznego, stwierdzający ponowne pogorszenie się bilansu handlowego naszej monarchii. Wobec tego kursa spadały od pierwszej chwili rozpoczęcia obrotów, ku końcowi jednak ustała ta zniżka pod wpływem dość silnych notowań zagranicznych i ostateczne zamknięcie wykazuje stosunkowo nie bardzo znaczny spadek. Z Berlina donoszą, że nowa pożyczka chińska będzie 4½%-wa. a kurs jej emisyjny wyniesie 88 za 100

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 363·75, węgierskie 381 —, Anglobanki 161·—, Uniony 302·—, Bankvereiny 265·60, Länderbanki 216·50, Ludwiki 213·75, Czerniowieckie 303·—, Elbethale 262 75, Renta papierowa 102·55, srebrna 102 60, austryacka złota 122 80, austr. renta wal. kor. 102 80, węgierska złota 122 30, węgierska renta wal. kor. 99·50, dukat 5·67, 20 frankówka 9·52½, marki 11·75—, ruble 1·27½.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 24 lutego. Pszenica na wiosnę 11.91, żyto na wiosnę 8 91, owies na wiosnę 6.90, kukurudza na maj-czerwiec 5.70.

Wiedeń 25 lutego. Pszenica na wiosnę 11.90, żyto na wiosnę 8.90—8.91, owies 6.89—6.91, kukurudza 5 69 – 5.70. Spirytus 19.70—19.90.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 26 lutego 1898.

Usposobienie lepsze, z powodu wyższych notowań spirytusu ceny kukurudzy uzyskały dalszą zwyżkę.

Owies również uzyskał zwyżkę cen.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 10·75 do 11·—, żyto gotowe 7·50 do 7·80, owies obroczny 6·80 do 7·20, jęczmień pastewny 6·25 do 6 75, jęczmień browarniany 6 75 do 8·—, rzepak 11·— do 12·—, lnianka 0.— do 8·—, groch pastewny 6·75 do 7·—, groch do gotowania 7 50 do 10·—, wyka 5·40 do 5·80, bobik 5·80 do 6·20, hreczka 7.50 do 8·20, kukurudza gotowa 5·75 do 6·—, kukurudza na termina 5.90 do 6·20, chmiel nowy za 56 kl. —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 45·—, koniczyna biała 30·— do 50·—, koniczyna szwedzka 35·— do 60·—, tymotka 16·— do 22·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·50 do 18·—, spirytus na termina 15·75 do 16 50·

Telegramy Przeglądu.

Peszt 26 lutego. Ożywioną dyskusyę w sejmie wywołało na wczorajszem posiedzeniu wydane niedawno przez ministra sprawiedliwości rozporządzenie, ograniczające ze względu na agitacyę socyalistyczną między ludem wiejskim do pewnego stopnia swobodę prasy i zaprowadzające cenzurę prewencyjną. Skrajna opozycya zarzucała ministrowi, że tem rozporządzeniem pogwałcił ustawy. Minister zbijał te zarzuty i wykazywał, że rozporządzenie jego nie jest ani reakcyjnem, ani nie zawiera w sobie naruszenia ustaw, lecz właśnie opiera się na prawie z r. 1848, które zainaugurowało swobodę prasy. Przywódzca stronnictwa narodowego hr Apponyi oświadczył, że co do treści zgadza się z rozporządzeniem ministeryalnem, skierowanem przeciw agitacyi socyalistycznej, ale nie może się na nie zgodzić co do formy. Należało bowiem jak najwyraźniej zaznaczyć, że rozporządzenie to jest wyjątkowe i prowizoryczne i tylko czasowo obowiązywać będzie.

Przybyli tu ministrowie Gołuchowski, br. Gautsch i p. Kallay. Br. Gautsch będzie dziś na audyencyi u Cesarza i dziś ma zapaść decyzya co do terminu zwołania Rady państwa.

Berno (morawskie) 26 lutego. W radzie miejskiej w Wischau na Morawie urządziła mniejszość czeska wczoraj obstrukcyę. Z łona większości wyszedł wniosek nagły o zamianowanie 41 obywateli honorowych, w tej liczbie znanego z 12 godzinnej mowy w parlamencie p Lechera i wiceburmistrza berneńskiego Rohrera. Czesi żądali, aby, skoro takiej masie Niemców nadaje się obywatelstwo honorowe, nadano je także wybitnym czeskim mężom. Przywódzca czeskiej mniejszości, szynkarz Albrecht motywował to żądanie w dziewięciogodzinnej mowie, tak, że o 3-ej rano musiano zamknąć posiedzenie nie załatwiwszy wniosku niemieckiego.

Paryż 26 lutego. Minister wojny zatwierdził wyrok wojskowej rady dyscyplinarnej
stanawiający wykreślenie pułkownika P
ta z listy oficerów armii francuskiej
ka Chaplina, który przesłał Z
cyami, przeniesiono w

Londyn 26 l
donoszą z Sie
nadeszłych t
gielskiej pol
pad, i że wy
w głąb pos
indyjskich

Praga
niu złożył
słów niem
na to. że
przedłożył
wyrazów
sadne ska

Niemi
ście, że st
austryackie
nie sądzili,
projekt adr
mu, co Nie

W o b e
c y s o l e n n i e
w n a s t ę p n e j
ł u n i e w e z m ą
kich).

Po złożeniu
z sali, a p. Kra
misyi, motywow
zabrał głos namie
dziela prawnopańs
rem opiera się nini

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 26 lutego. M. br. Hagen z Wielkich óczy. Dr K. Bielański, dr. S. Goldman i dr. H. Seinfeld z Krakowa. K. Haber z Wrocławia. W. Olszewska z Dubia. K. Lipski z Podola ros. J. K. br. Hohendorff z Szutrominiec.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 lutego. Kaz. Wierzchleyski z Stawczan. W. Gniewosz wł. dóbr z Kont. Longin Łobos z Taurowa. Lud. Szawłowski z Przewłoki. Bron. Wolfarth z Kurzan. Wł. Górski z Rozwinicy. Bol. Żakiej z Krakowca. Hip. Pniewski z Wiktorowa. Tadeusz Wolski z Potoka. K. dr. Iwański z Skałatu. E. br. Krasicki z Kijowa. G. Platz z Borysławia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 lutego. Dr. W. Weygert z Podlisek. Dr. J. Kalmann z Węgier. Dr. E. Kowacz z Zakopanego. Baron A. Horroch z Winniczki. M. Lüpschütz z Wygody. J. Bańkowski i J. Kopystyński z Potutor. W. Zachayski i H. Gabriel z Pragi. Dr. A. Loewy z Niska. Dr H. Lic z Brzozowa. Dr. F. Lic z Zabłotowa. Dr. W. Lachowicz z Drohobycza. Dr. J. Pielecki z Iliniec.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 26 lutego. P. Josefsthal z Czerniowiec. A. Goldenberg z Rumunii. H. Pohl z Warnsdorfu. M. Wurzel z Tarnowa. O. Reich z Krakowa. O. Hlawatsch i M. Rosenthal z Wiednia. K. Sochaniewicz i M. Rogowski z Tarnopola. G. Humiński z Podola. W. Jaskulski i N. Grodziński z Warszawy.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 26 lutego. P. Skrzyszowski z Kurowic. P. Zarzycki z Chotylub. Ks. Bladowski z Chorośnicy. Bol. Skarbek Kruszewski z Krosna. P. Korostyński i Kopystyński z Sokala. M. Jaruntowska z Załanowa Dr. Wasilewski z Rohatyna. P. Januszkiewicz z Komarna. J. Jacobsohn z Biały. Z. Frankl i J. Belz z Wiednia Z. Stojowski z Stanisławowa. K. Antoniewicz z Wielkopolski. Dr. K. Ciepielowski z Kolbuszowy. K. Winnicki z Turady. P. Dembiński z Krynicy. J. Hanisch z Berlina. K. Rothschild z Franfurtu.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Magister farmacyi z 5cio leciem poszukuje posady pod „W" poste restante Lubaczów.

Świeży transport doskonałej kawy pół Ko 75 ct. „**Syriusz**" ul 3 Maja l. 2 Lwów.

4, 5 pokoi z przynależytościami, Brajerowska 12.

Osoba inteligentna, w średnim wieku, poszukuje posady w prywatnym domu, za klucznicę, gospodynię lub wychowawczynię dzieci. Poste restante K. K. Tarnopol.

Młody człowiek, umiejący język polski, ruski, rosyjski i niemiecki, biegły korektor poszukuje odpowiedniego zajęcia. K. 56, Lwów post. rest.

6 lub 7 pokoi z przynależytościami Sykstuska 46 II. p.

Magazyn L. Schweizerówny poszukuje uzdolnionych panien w krawieczyznie.

Majątek 1.100 morgów, blisko kolei zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wyluczone. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokatów Lisiewiczów, Kościuszki 16.

Wspaniały lokal na sklepy lub restauracye ul. Akademicka 10 (obecnie cukiernia Grossa) do wynajęcia.

Drogueryа i skład materyałów aptecznych Heschelesa w Gródku poleca po cenach najumiarkowańszych herbatę rosyjską, Cacao, Malagę, Tokaj, Cognac i inne wina oraz artykuły gospodarskie.

Praktykant mający opiekę rodzicielską, zamieszkały we Lwowie, jest potrzebny do handlu galanteryjnego Górski i Szydłowski, Lwów plac Maryacki.

On cherche une institutrice françaisse bien recommendé. S'adresser A. B. poste restante Mielec.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu ekonoma p. **Teodora Kidawskiego** tudzież gorzelnika p. **Józefa Piątkowskiego** raczy adres podać do Biura Połtuskiego Lwów ul. Karola Ludwika 5.

Klucznicy

energicznej, sumiennej w średnim wieku (wdowy) obznajomionej doskonale z chowem drobiu, nierogacizny i cieląt i gospodarstwem nabiałowej poszukuje zarząd dóbr Felsztyn koło Chyrowa.

Kowal

względnie mechanik egzaminowany, lat 43, żonaty, znający się na reperacyi maszyn, młynów tudzież ślusarstwie, poszukuje posady przy obsarze dworskim. nadmienia, że jest z egzaminem do kucia koni.

Kantor sług
LITWINSKIEGO
Lwów Batorego 6
poleca wszelką doborową służbę.
Dla P. T. Chlebodawców abonament roczny lub jednorazowo 50 ct.

Oba listy otrzymałam. Nie ma powodu niepokoić się ostatnią korespondencyą. Listu pisać, pomimo najszczerszej chęci nie mogę, bo łatwo mógłby się dostać w niepowołane ręce. Czekam niecierpliwie wiadomości. Twoja Wanda.

Kurs gospodarstwa domowego rozpoczyna się dnia 1go marca. Wpisy uczenic jakoteż abonament na obiady przyjmuje się codziennie między godziną 11tą a 2gą w południe. Lwów ul. Pańska 5 w oficynie.

Dzierżawa do odstąpienia od go Jana br. wraz z inwentarzem żywym i martwym, położona w powiecie krakowskim. Zgłosić się można pod literami „A. B." poste restante Czernichów.

Leśniczy

egzaminowany, potrzebny od 1 kwietnia Zgłoszenia tylko listowne nadsyłać proszę do zarządu dóbr w Oskrzesińcach poczta Kniehynicze. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Handel
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ul. Batorego liczba 2
poleca

na post

ledzie maryn. sztuka 10 ct.
sztuka 7 ct.
ierć funta 5 ct.
dzone sztuka 16 ct.
36 ct.
12 ct.
kl. 32 ct
kl. 44.
ct.

Główny fabryczny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni Owoców i Warzyw pod firmą:

J. Michnik w Bochni

poleca skompletowane paczki pocztowe, ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jakoto: Zupy warzywne „Julienne" 45 i 68 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Carota 25 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Jabłka kompotowe strugane w ćwiartkach i krążkach 40 cent. Gruszki kompotowe strugane całe, w połówkach i ćwiartkach 35 ct. i 30 cent. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane prunelki 35 ct. Wiśnie 35 ct. Borówki 20 ct. Powidła śliwkowe przeci rane 1 kilogr: 40 ct Grzybki najprzedniejsze pczka 45 centów.

1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. — 1 paczka owoców 10 do 20 porcyj, czyli że 1 danie (porcya) kosztuje od pół do 5 centów.

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest pojedyńczy, mianowicie należy zanużyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzić i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci. Cenniki wraz z szczegółowem opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmunt Klimek, Rynek A—B; w Jarosławiu A. Tumidajski; w Przemyślu M. Krug; w Tarnopolu E. Frantz i Hipolit Skowroński; w Złoczowie E. Z Motulewicz; w Czerniowcach A. Tabakar i Gaina; w Rzeszowie St. Misioroska i Ska; w Drohobyczu Teofil Jabłoński; w Tarnowie E Leszczyński.

Odznaczone 16 medalami na wystawach kraj. i zagranicznych w Londynie z 1893 i we Lwowie z 1894 złotym medalem nagrodzone.

Wincenty Kuczabiński
Lwów
ulica Kopernika 2.



poleca
Drogi krzyżowe.
Płaskorzeźby malowane na płótnie i blasze naciągane na płótnie.
Ceny niskie
Cenniki gratis i franko.
Druki parafialne na trwałem papierze.

Wincenty Kuczabiński
Lwów
ulica Kopernika 2.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
znane jako znakomite uśmierzające zacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

30 dni próby. 5 letnia pisemna gwarancya
Wertheima maszyny do szycia
uznana, znakomita, bez szmeru ...yna dla użytku domowego i przemysłu
...enna maszyna ...r. 35.50,
...dnych

OSZUSTWO!
niesumienni, podrzędni fabrykanci naśladują etykietę **sławnych tutek Niemojowskiego.** Należy strzedz się przed lichem naśladownictwem.
Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest nazwiskiem
S. W. NIEMOJOWSKIEGO.

Najpraktyczniejszy i najpewniejszy środek oświetlania

Próżne beczki z „Piroliny" biorę po policzonej cenie napowrót.

Prawdziwa „PIROLINA"

jest niezapalna i nie eksplodująca w skutek czego jest **najbezpieczniejszym środkiem** do oświetlania takich miejscowości, gdzie łatwo zapalne lub wybuchowe materyały się znachodzą i gdzie w ogóle ostrożnie obchodzić się należy

Prawdziwa „Pirolina" jest najtańszym środkiem do oświetlania browarów, gorzelń, budynków gospodarczych, młynów, tartaków, szpichlerzy, szop, składów ze zbożem, sianem i słomą, sieni, schodów, sklepów, magazynów, piwnic itp.

„**Pirolina**" jest z powodu swych własności tak tanią, że przy 10ciu godzinnym świeceniu zużywa się Piroliny:
w lampie z palnikiem Nr. 5 tylko za 1 ct.
„ „ „ 8 tylko za 1½ ct.
„ „ „ 11 tylko za 2½ ct.

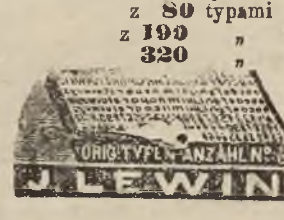
„**Pirolina**" świeci się przy dodaniu nowego palnika i knota w każdej zwykłej lampie do nafty.

Palniki i knoty są bardzo tanie a zastosowanie tychże do lamp naftowych nie jest z jakiemikolwiek trudnościami połączone.

Jedyny skład tylko u
Alojzego Hübnera
we Lwowie- Rynek 38.
Cenniki i prospekta gratis i franko,
Rozmaite uznania są do łaskawego przeglądu przechowane.

Tańsza jak oliwa i nafta, a jest niezapalna.

Prawdziwe kauczukowe DRUKARNIE jak i stampilie i pieczęcie
które służyć mogą jako praktyczny świąteczny **podarek**
sprowadzać należy tylko wprost od wytwórcy.
Wyciąg z cennika hurtownego kompletna drukarnia do wykonania rozlicznych druków tj. kart adresowych, cyrkularzy itd.
z **80** typami złr. 1.20 **130** typam złr. 2 —
z **190** „ „ 2.50 z **225** „ „ 3.—
320 „ „ 3.75 z **400** „ „ 4.50
6×430 kr. 9½×540 kr
11×760 „ 16×790 „





Najtańsze i najuczciwsze źródło zakupna dla KUPCÓW.
Ceniki gratis i franko

Fabryka stampilji i czcionek **Wiedeń I Adlergasse 14. Telefon Nr. 2179 Agentów poszukuję.**

Panorama cesarska
Lwów ul. Akademicka l. 3. **Wstęp 10 ct.**
W tym tygodniu **Rzym**, Watykan, Kościoły: św. Piotra, św. Maryi, św. Jana i Pawła, św. Trójcy, Pałac Borgias, Bocca della Verita, Muzeum Watykańskie.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

op Zassów poleca do kultur wiosennych **50.000.000** sadzonek leśnych **500.000** drzew parkowych i krzewów **w 200 różnych gatunkach** tudzież następujące nasiona leśne przez kraj. stacye doświadczalną w Dublanach badane: **Cena za 1 funt. 50 dkgr.** Jodła 40, limba 30, modrzew 140, sosna posp. 160, czarna 130, amerykańska 280, świerk 150, akacya 30, brzoza 25, dąb 8, głóg 15, głóg monogyna 30, grab 30, jawor 35, jasion 15, klon 25, olcha czarna 40, wiąz 40, żarnowiec 40 ct. Przy odbiorze 50 klgr. z jednego gatunku 5 pr. a przy 100 klgr. 10 pr. rabat 1000 klgr. żołędzi 125 fl.

Illustrowane cenniki na żądanie opłatnie.

Bensdorpa
czyste holandzkie
Cacao

Żądając tego na całym świecie znanej i lubianej marki jest się pewnym, że się dostało, **czyste, dobre kakao** nader pożywne i obfite w składnik i zastępujące mięso.

Najlepszym i najtańszym
nawozem fosfatowym
dla wszelkich owoców strączkowych, roślin koniczynowych i pastewnych, kartofli i buraków łąk i pastwisk jest
MĄCZKA THOMASA
poręczona zawartość 15–17% kwasu fosforowego w cytr. rozp.
Kosztorysy, pisma fachowe i wszelkie wyjaśnienia do usług
Wszelkie zapytania adresować należy do
Reprezentacyi Biura sprzedaży mączki fosfatowej czeskich hut Thomasa w Pradze
Józef Karrach
Lwów, Jagiellońska 22 Telefon 408.

...siewu wiosennego
dostarcza
...olniczy we Lwowie
...łę kiełkowania i czystość pod kontrolą sta... w Dublanach: bez kanianki koniczynę, lucernę ory... oraz wszelkie nasiona traw, sporek, łubin, wykę, bobik, ... pastewną, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski ...iego zębu złoty, kukurudzę pastewną, Pignoletto i Cinguan... i przewódkę, żyto jare, owies, hreczkę, proso itd.

...Ćwierczakiewicz
10 medali z wystaw
...5 obiadów
wydanie 18-te
...ne praktyczne przepisy konserw, wędlin, ciast i likierów, wydanie 17.
Każde z 5000 egzemplarzy.
Oba dzieła bez konkurencyi.
Bez konkurencyi!

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Markus Adler, pl. Akademicki.
Arnold Nathan, Rynek.
Auerhahn Herman, Kopernika 12.
Arnold Wilhem, ul. Batorego.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich.
Ehrlich Józef, kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel Osiasz pod Polakiem, ul. Wałowa.
Genzel Ignacy, Kazimierzowska 11.
Gorski Zygmunt, ul. Krasickich.
Grünfeld Adolf, Janowska 7
Heller Jakób, Sobieskiego 24
Hellman Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, Sykstuska 14
Jankowski Józef, ul. Halicka.
Kraus Adolf, Skarbkowska 9
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ulica Gródecka 79.
Landes Michal, Skarbkowska 4.
Landes Jakób ul. Halicka.
Lemel S., ul. Grodecka 54.
Löwenheck Jakób, ul. Trybunalska.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, ulica Grodecka 79.
Nowożeniuk J., Kopernika 4.
Menkes A. W. plac Strzlecki 3
M. Tuch, ul. Grodzickich 4.
Osias Schwarzer ul Gródecka
Pomeranz A., Rynek 7.
Przybylski Karol, ul. Teatralna naprzeciw kościoła Jezuickiego.
Rothberg Abraham, Kaźmierzowska.
Rudziński Ant., Restauracya kolejowa,
Reich Samuel, Rynek.
Pimi Reinbach, pl. Gołuchowskich.
Salzberg H., ul Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Dawid Sonnenstein, róg Gródeckiej i Solarni.
Stoff S., ul. Sobieskiego.
Tannenbaum Wilhelm, ulica Karola Ludwika 31.
Tennenbaum Ignacy, Jagiellońska 4.
Tänzer S. B., Chorążczyzna.
Teichman Teofil, ul. Dominikańska 2.
Voise Jakób Żółkiewska.
Ważny Jan, Czarneckiego.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Simon Zuckermann ul. Leona Sapiehy.
Schwill J. Krasickich 20.
Życzyński L., róg ul. Mikołaja i Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13.** Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u pana **S. Wissera ul. Sykstuska l. 14.** Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimiu.

Jedzcie na śniadanie na obiad na kolacyę

Quäker Oats



najzdrowszy amerykański produkt z mąki owsianej. Bardzo pożywny, (16% ciał białkowatych), **tanie**, na zupy i sosy odpadają wszelkie zapraszki, najsmaczniejsze leguminy prędko przyprawione.

Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecone.

W oryginalnych paczkach (z przepisami gotowania).

Kartony po 9, 18 i 32 kr. do nabycia w handlach korzennych i delikatesów.

Żądać należy wyraźnie „Quäker Oats" a nie przyjmować bezwartościowych.

Narybek i kroczki

karpi lustrzanych i łuskowych
w najpiękniejszych gatunkach sprzedaje po niskich cenach
Zarząd dóbr Lubień wielki koło Lwowa.

Superfosfaty

kostne i mineralne
wypróbowane, najpewniejsze i najtańsze nawozy z kwasem fosforowym
dla wszelkich gatunków roli
zawierają 10–20 pr. w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.
Zawartość składników gwarantowana, towar suszony i starannie przesiany.
Dla wiosennego użytku
z powodu rychłej wegetacyi i pewnego rychłego skutku nader się nadające i **niezbędne.**
Nasze superfosfaty nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia.
Dalej:
Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kainit, Specyalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych.
Themenowski patentowany gips superfosfatowy dla nasiewania koniczyny i konserwacyi gnoju stajennego.
Wapno dla karmy etc.
dostarczają **i wytrzymują wszędzie konkurencyę.**
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych **A. Schram** w Lundenburgu - Themenowie i Liszek koło Rostoku
Biuro centralne **w Pradze** Heinrichgasse 17.
Zastępcy dla Galicyi i Bukowiny: **Sobel i Margulies.**
Lwów ul. Sobieskiego 28.

KAROL BALLABAN Lwów Halicka 23
poleca swój handel towarów korzennych
HERBAT i WIN
w najlepszym gatunku po cenach najtańszych.
Zaprowadziłem u siebie dla wygody p. t. Publiczności
książeczki towarowe
które dają P. T. odbiorcom pewność, że towar kupiony jest u mnie. Taki sposób zakupna nadaje się szczególnie dla p. t. **urzędników wszelkich dykasteryi.** Nadto urządziłem dostawę towarów w ten sposób, że zamówione osobiście lub kartą korespondencyjną towary tego samego dnia wózkiem odstawiam do domu jak p. Ditmar lub Miączyński naftę odstawiają. P. T. Publiczność może zakupione na targu jarzyny itp. odsyłać do mego handlu a wraz z towarami odstawię je do domu.

Biuro Komisowe i Pośrednictwa
K. PIETRUSKIEGO
Lwów ul. Sykstuska l. 26
pośredniczy we wszelkich kupnach, sprzedażach dóbr ziemskich i realnościach, tudzież przyjmuje zastępstwa i komisy różnorodne. Poleca **oficyalistów prywatnych** wszelkiej kategoryi tylko z dobremi rekomendacyami, również nauczycielki, bony, klucznice, panny służące etc. Oddzielnie urządzony „**Kantor sług**" dostarcza służbę tak męską jak i żeńską wszelkich zawodów w miejscu i dla prowincyi tylko z dobremi świadectwami.

Parcele budowlane i realność parterowa

w zdrowem miejscu i w ruchliwej ulicy do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Uniwersalne Biuro Lwów ul. Mickiewicza 5.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Wackerównej, Lwów ul. Chorążczyzny l. 6, II piętro drzwi 19.
Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w sanie [illegible] w [illegible] warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynę, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

100 do 300 zł. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu w wszystkich miejscowościach pewnie i rzetelnie bez ryzyka i kapitału zarobić sprzedażą **ustawowo dozwolonych** losów i papierów państwowych. Oferty do **Ludwika Oesterreichera Budapest VIII** Deutschgasse 8.

Potaniały świece

z pierwszorzędnych fabryk, pełnej wagi pakiet 560 gramów, tylko 40 ct. w handlu korzennym
Leonarda Soleckiego
Lwów ulica Batorego liczba 2.

HERBATĘ

oryginalną rosyjską **po cenach warszawskich** firmy Sergiusza Perłowa w Moskwie poleca wyłączne zastępstwo na Austro-Węgry pod firmą „Fortuna" przedtem B. Szabłowski, Lwów, Akademicka 8.

Firma ręczy, że herbata ta jest oryginalną i **niefałszowaną. Samowary tulskie oryginalne.** Cenniki gratis i franco.

Cukry deserowe znakomite
od lat 15 uznane za najlepsze
Czekoladę w różnych gatunkach oraz *Kakao* odtłuszczone, proszkowane
poleca
H. TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
B. Kopernickiego
we Lwowie, plac Halicki liczba 1



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajscaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy najtaniej i najrychlej.

MEBLE

najlepsze, najtańsze i w największym wyborze sprzedaje
Kitschales
w domu Narodnym we Lwowie.

Franko i bez kosztów
tylko za złr. 5.50

doskonały **surdut zimowy z lodenu** z silnego, grubego, ciepłego lodenu nie do podarcia, z grubą i ciepłą podszewką według najnowszej mody dobrze robione, z kołnierzem do przekładania i kieszeniami w kolorach: brunatnym, szarym, drap, gładkie, kraciaste.

Te surduty są zadziwiająco tanie, sprzedają się masami i żaden z czytelników nie powinien zaniedbać zamówić je sobie. Jako miarę trzeba podać obwód piersi i długość rękawów. Posyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy franko i bez kosztów z

Biura ubrań Apfla
Wiedeń I. Fleischmarkt Nr. 6.



Jagiellońska 22.
Przeprowadzenia
w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją, drogą kołową i w miejscu.

Byhajki i jałowki
Simenthal są na sprzedaż w J... błonowie p. Suchostaw.

Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej.
Drukarnia nar. St. [illegible] i Spółka hotel Żorża. Zarządca W. [illegible]